

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS VII^e
Tel.: LITtré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION „LA PRESSE POLONAISE”

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lire

ROK III. — Nr. 4 (79)

Paryż, SOBOTA 4 LUTEGO 1950
SAMEDI 4 FEVRIER 1950

CENA PRIX 15 fr.

BILANS ZIMNEJ WOJNY

Kronika francuska

Czytelnicy „Placówki” wiedzą, że redakcja naszego pisma nie wyznaje poglądu, jakoby wszystko w położeniu międzynarodowym stale odwracało się przeciw nam, przeciw sprawie odzyskania niepodległości Polski, jakoby zdradzeni i sprzedani w latach 1943-45 przez Anglosasów, mielibyśmy tylko jedno prawo: skarżyć się i narzekać na zły los oraz piętnować błędy i winy innych ludzi.

Ta postawa płacziwa i negatywna jest nam dlatego obca, że uważamy się właśnie nie za „emigrantów politycznych”, zgorzkniałych i wątpiących, pogrążonych w „poczępięcych swarach” i z łezką w oku wspominających bezpowrotną przeszłość, lecz za ludzi, walczących świadomie i planowo, w sposób zorganizowany o wolność naszego narodu, ludzi zmuszonych chwilowo do przeniesienia tej walki poza granice Ojczyzny, ufających wszakże niezachwianie, że z wolą Opatrzności rozwój wydarzeń oraz mądre kierownictwo polityka polską pozwolą nam na odbudowanie niepodległego państwa i powrót do Kraju. Staraliśmy się i chcemy nadal zachować w życiu publicznym podstawową cechę ludzi wolnych: trzeźwą ocenę położenia, to znaczy nie lament i „rozdzieranie szat”, ale (przy koniecznym potępieniu współczesnego cynizmu i zbrodniczości w polityce międzynarodowej), działanie dla przyspieszenia pożytecznego dla nas rozwoju wypadków.

Powtarzają nam niektórzy publicyści polscy w Anglii, specjalizujący się w sączeniu głębokiego pesymizmu Polakom na obczyźnie, że los nasz absolutnie od nas nie zależy, że rozstrzygnie się on w światowych zmaganiach, wojennych lub pokojowych obu mocarstw pozaeuropejskich, że oczywiście Rosja w „zimnej wojnie” stale wygrywa, a państwa anglosaskie prowadzą niesłychanie głupią i krótkowzroczną politykę, że Europa jako potęga polityczna się kończy i t. d., i t. d. Oczywiście, wiele w tym racji. Gromadzenie wszakże samych cieniów na obrazie nie daje pełnego obrazu rzeczywistości, a tłumaczenie, że nic prawie od nas nie zależy nie jest czynem ani patriotycznym, ani wychowawczym. Właśnie, w dziedzinie rozwoju „sprawy polskiej” wiele zależy od nas; a pierwszym naszym obowiązkiem jest przeprowadzenie możliwie bezstronnego, wolnego od u-

czuciowych ocen, bilansu „wojny zimnej”.

Od chwili zakończenia drugiej wojny światowej rozpoczęły się natchmiast, szczególnie w Europie i Azji — zmagania zarazem ideowe, polityczne i cywilizacyjne, a nawet (jak w Grecji, Chinach i Indochinach) militarne między Stanami Zjednoczonymi i Anglią oraz grupą państw od nich zależnych z jednej strony, a Związkiem Sowieckim z drugiej. Jest to walka rozgrywająca się na dwu terenach: między Rosją i Ameryką w dziedzinie państwowej i politycznej (stawką w niej są szczególnie wpływy w Europie zachodniej i na Bliskim Wschodzie) oraz walka ideowa, cywilizacyjna między „demokracjami zachodnimi” i chrześcijaństwem a komunizmem (ta toczy się w Europie środkowej i zachodniej oraz na Dalekim Wschodzie). Tereny owe nie są od siebie rozgraniczone; owszem, kierunki uderzenia, motywy działania są uzależnione od siebie. Nic w tym dziwnego, skoro przypomni sobie, że i imperializm rosyjski i komunizm światowy są organizacyj-

nie kierowane z tego samego Kremła i że Stalin jest zarazem dyktatorem następcą carów rosyjskich jak też absolutnym kierownikiem światowego ruchu komunistycznego.

Walka polityczna.

Bilans wszakże „zimnej wojny” trzeba dla obu odcinków walki zrobić osobno. W dziedzinie polityczno-państwowej Ameryka w porównaniu z r. 1945 poniosła znaczne porażki: Europa środkowa staje się coraz podobniejsza politycznie do Sowietów, wpływy amerykańskie i zachodnie zostały już z niej prawie całkowicie usunięte, polityka sowiecka zreszcie korzysta z niepokoju na Bliskim Wschodzie, umiejac tam popierać jużto nacjonalizmy arabskie, jużto młode państwo izraelskie, wreszcie na Dalekim Wschodzie ogromna masa chińska przeszła z „obszaru wpływów” amerykańskiego do „strefy zasięgu sowieckiego”. Podział świata, ustalony w Teheranie, Jałcie i Poczdamie (chwilowy — jak się zdawało niektórym naiwnym Ame-

rykanom) — staje się coraz głębszy. Sukcesami amerykańsko-zachodnimi są: wytrzymanie sowieckiej blokady Berlina w 1948 r., uratowanie Persji w 1946 r., a Grecji w latach 1946-1949 przed brutalnymi atakami imperializmu sowieckiego oraz polityczna i wojskowa konsolidacja Europy zachodniej.

Chrześcijaństwo.

W dziedzinie ideowo-cywilizacyjnej Sowietom mogą się poszczycić przede wszystkim zwycięstwami komunistów Mao Tse Tungą nad Czang Kai Szkiem w Chinach. Jest to — jak się zdaje — triumf nie tylko militarny i polityczny, lecz także ideowy. Strona antykomunistyczna przegrywa w duszach Chińczyków, nie na polach bitew. Na tym przykładzie jaskrawo widać, że główną siłą ideową, zdolną oprzeć się komunizmowi, a nawet go zwyciężyć, jest tylko chrześcijaństwo (szczególnie w swej katolickiej formie), w Chinach niestety prawie nieobecne. (dokończenie na stronie 6-tej)

Burdy komunistyczne w Parlamencie

Do gorszących zajęć, wywołanych przez komunistów, doszło w Zgromadzeniu Narodowym przy okazji obrad nad ratyfikacją układu francusko-indochińskiego, proklamującego niepodległość Indochin. Komuniści nie mogli przeboleć, że drogą swobodnych układów Indochińczycy odzyskali pełną i prawdziwą wolność, a nie wolność w typie „ludowych demokracji”, jaką przygotowywał im ogniem i mieczem tamtejszy bierut, Ho Szi Minh. Nie mogli się pogodzić z faktem, że wojska francuskie, zatrzymane w Indochinach na wyraźne żądanie narodu indochińskiego, zagradzają drogę armii, w której furgonach mógłby Ho Szi Minh, jak ongiś Bierut do Warszawy, wjechać do Sajgonu.

Stąd furia, która wyładowała się na posiedzeniu Zgromadzenia, poświęconym sprawom indochińskim. Tym razem, przy nieobecności Thoreza, główne rolę odegrały posłanki komunistyczne, a zwłaszcza żona Thoreza Jeanette Vermeersch. Nie sposób w szanującym się piśmie przytaczać obelg, jakimi dziwne te posłanki obrzucały ministrów, posłów większości i walczących ofiarne w Indochinach żołnierzy. Słownik, z jakiego zostały zaczerpnięte, nie tyle ma wspólnego z robotniczymi przedmieściami, ile z pewnymi bardzo ściśle określonymi dzielnicami Paryża i świadczyły nie bardzo pooblebnie o środowisku, z którego wywodzą się przedstawicielki stalinowskiej partii we Francji.

Wywołały też bardzo energiczną replikę prez. Herriota, który musiał nawet przerwać posiedzenie i nakazać opróżnienie sali, oraz ministra obrony narodowej Plevena, który reasumując obrady stwierdził, że „jedynym wrogiem pokoju w Viet Namie jest partia komunistyczna”. Potwierdziło to głosowanie, w którym za ratyfikacją układu padły wszystkie niekomunistyczne głosy, a przeciw — tylko 193 komunistyczne.

Manifestacje, strajki, sabotaże

Burdy w parlamencie są tylko częścią planu komunistycznego — obejmującego Francję i Włochy — a zmierzającego do utrudnienia produkcji i wysyłki sprzętu wojennego do Indochin, do nie dopuszczenia wojskowej pomocy amerykańskiej do Europy, a w dalszym — rzucie do rozbrojenia społeczeństw zachodnich. Nie jest to rzecz nowa: stosowali te taktykę komuniści również w r. 1940, wówczas na korzyść Hitlera. Wyraziła się ona ostatnio w próbach zatrzymania pociągów i statków ze sprzętem do Indochin, wywołania strajków w fabrykach przemysłu zbrojeniowego, w — całkowiec nieudanych zresztą — próbach manifestacji przeciw okrętom wojennym amerykańskim, jak np. przeciw torpedowcom „Power” w porcie St-Nazaire, a wreszcie w nawoływaniu do nie wyładowywania statków z wojskową pomocą amerykańską.

Rząd francuski zareagował na tego rodzaju prowokację bardzo energicznie. Prezydent Republiki ostro potępił akcje, zmierzającą do pozabawienia żołnierzy francuskich broni, zaopatrzenia i lekarstw. Rada Ministrów, obradująca pod przewodnictwem prez. Auriola, uchwaliła szereg stanowczych środków przeciw sabotażom i strajkom politycznym, mającym zmniejszyć francuską produkcję wojenną. Środki te dotyczą zarówno pracodawców, którzy ulegając terrorowi nie dotrzymali terminów zamówień, jak i pracowników, którzyby ulegli komunistycznym podszeptom. Pracownicy, biorący udział w akcji sabotażowej względnie w strajku o charakterze politycznym, mają być z miejsca zwolnieni bez wypowiedzenia i odszkodowania.

Energiczne postanowienia rządu wywarły już skutek. W szeregu fabryk, w których komunistyczny prowodyrzy na woławali do strajku dla „propagandy za pokojem”, czy do przerwania produkcji uzbrojenia, robotnicy sami prowodyrów wypędzali, lub oddawali w ręce policji. Wydaje się więc, że komunistyczna „ofensywa zimowa” skończy się takim samym fiaskiem, jak po przednie.

System pozorowanych niewybuchów

W normalnych warunkach władzę w państwie sprawuje trwała lub nietrwała — ale większość. Mniejszość może dojść do władzy i utrzymać się przy niej tylko przy pomocy siły.

Cóż jednak zrobić, gdy się nie ma ani siły, ani większości, a do władzy tęskno? W normalnych warunkach nie oryginalnego: starać się albo o większość albo o siłę. Natomiast w warunkach anormalnych, to znaczy na emigracji, pole do pomysłowości jest znacznie większe. Obecni użytkownicy legalizmu należą, do ludzi bardzo pomysłowych, a władzę tak pokochali, że tęskno im było przynajmniej do jej symboli. Wymyślili więc nowy system, niepozabawiony dowcipu i swobodnego humoru. Używając ulubionej w wyżej wspomnianych kołach terminologii wojskowej system ten można nazwać kam pamięci potomnych systemem pozorowanych niewybuchów.

Zeby to przynajmniej były niewybuchy. Leży sobie taki w rowie i straszy spokojnych ludzi. Mo-

że przeleżeć sto lat i nie wybuchnie. No, ale może wybuchnąć. Lepiej omijać. Cóż jednak powiedzieć na to, jeśli na środku drogi położą ci worek z trocinami i w niego wetkną żerdź z napisem: Uwaga! Droga zamknięta! Niebezpieczeństwo śmierrrei!

Takimi właśnie pozorowanymi niewybuchami obłożone są londyńskie twierdze legalizmu.

Zaczęło się od tego, że podobno stronnictwa utraciły łączność z Krajem, że stracili w nim oparcie. Co je ma zastąpić? Emigracja. A co wyraża wolę emigracji? No naturalnie — organizacja, a przede wszystkim naczelna organizacja — Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Sylogizm był gotów: Kraj reprezentuje emigracja, emigrację ZPUW, a ZPUW prezes Rusinek. Za czasów gen. Bora groziła nam papierowa rewolucja. Atrament i farba drukarska lały się już strugami. Mrugając porozumiewawczo do siebie p. Hrabyk żądał zmiany rządu w imieniu dwustu tysięcy czytelników zgastej później z powodu nadmiaru tych czytelników „Kroniki”. P. Mikiciuk grzmiał w imieniu dwustu tysięcy Polaków w Niemczech, zjednoczonych w wielkiej tęsknocie za rządem p. Tomaszewskiego. Wielkim wołaniem wołał „Orzeł Biały Poranny”, pewien czytelnik w liście do redakcji „Dziennika”, oraz pseudopenitenci ze „Spowiedzi pokolenia”. Groził wybuch większy chyba od wybuchu na Bikini. Jakże się więc dziwić, że „woli Narodu” musieli się stać zadość. Cóż także z tego, że grożące straszną detonacją wołania ludu poprzez ZPUW okazały się wołaniem kilku panów, którzy przy pierwszej okazji wyborczej po tracił mandat. Rząd p. Tomaszewskiego już był, niewybuch nie wybuchł, można było szukać nowego.

Drugim niewybuchem miała się stać „rada narodowa”. Jednakże worek trzasnął z miejsca, od razu przy napełnianiu i została tylko groźna tabliczka.

Zebrań Rady Politycznej

We wtorek 31 stycznia b. r. rozpoczęła się w Londynie trzydniowa sesja Rady Politycznej. Na porządku dziennym obrad figuruje sprawa Skarbu Narodowego, kwestia legalizmu oraz sposób jej rozwiązania, wreszcie zaś organizacja przedstawicielstwa Rady Politycznej w Ameryce.

Wobec tego w świat poszły „demokratyczne wybory”. Oczywiście nigdy się nie odbędą. Projektodawcy dobrze wiedzą, że nie uda się im ich zorganizować, a nawet gdyby się udało — dostaliby łupnia, jak wszędzie. Niewybuch jest pozorowany. Ma jednak oznaczać: „Ha, co by było, gdyby te wybory były! Cały naród na emigracji byłby za nami!” Wyobrażam sobie. Ze wszystkich stron świata ciągnęliby poczciwi Polacy do zbawionych urn z orkiestrami i oddawali spontanicznie głosy na „jedynek”. Cóż jednak zrobić. Mechanizm zegarowy ze starego buzdika stanął i ani rusz. Nawet pan Cat zaczyna już w żywe oczy kpić sobie z imprezy, którą z takim zapalem propagował. Z poważną miną proponuje naśladować brytyjską ordynację wyborczą i zwraca się o opinię do swych czytelników. W ten sposób wybory zamieniły się w referendum czytelników „Lwowa i Wilna”, a p. Cat w głównego komisarza wyborczego. Mójmy nadzieję, że urny nie będą potrzebne. Wystarczy kapelusz pana Cata.

Tak przyszedł czas na następny niewybuch — na Skarb Narodowy. Sprawa jest znacznie poważniejsza. Wszystkie poprzednie miały charakter zabawnej rozrywki. Ostatecznie nikomu nie szkodziło, gdy po kolei podrzucano na drogę niewinne worki, których zadaniem było udawać bomby atomowe na emeryturze. Gorzej dla sprawy polskiej jest, gdy kompromituje się ideę w zasadzie słuszną i pożyteczną. Idea ta powstała już dawno. Jednakże rozważni politycy wiedzieli, że odwołać się do społeczeństwa z czystym sumieniem można będzie tylko wówczas, gdy da mu się gwarancję, że ciężko zapraco-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Kard. Gerlier o Roku Świętym

Przed elitą publiczności paryskiej wygłosił 19 stycznia br. J. Em. Ks. Kardynał Gerlier z Lyonu, Prymas Galii, niezwykle interesujący wykład w ramach wykładów uniwersyteckich „Annalis”. Prelegent w purpurze kardynalskiej to jeden z najświetniejszych mówców kościelnych we Francji, dawny biskup Lourdes, komatant z pierwszej wojny światowej, był znakomicie zapowiadającym się adwokatem zanim powołanie skłoniło go do studiów teologicznych.

Temat wykładu: Rok Święty i osoba Papieża Piusa XII, nastroczal pole nie tylko do wywodów teologicznych o jubileuszu, odpustach, zagadnieniach winy, świętości, (ilość świętych jest

większa, niż ilość kanonizowanych) lecz także pozwolił Arcybiskupowi Lyonu roztoczyć w śmiałych rysach obraz współczesnej epoki przetrzanej materializmem, okrucieństwem i zwątpieniem. Kardynał umnie ilustrował swe wywody zarówno wzmuszając wspomnieniem (opis Kongresu Eucharystycznego w Lourdes w 1935 r. gdzie kardynał Pacelli (dziś Pius XII) był delegatem papieskim) jak pełną humoru anegdotą. Jego wywody nie są kazaniem, ani nauką teologiczną, lecz inteligentną „conference”.

Poswięciwszy gorące słowa osobie Piusa XII (niektórzy tak, jak On — nie dba dziś o stronek nadprzyrodzoną w (Dokończenie na str. 6-ej)

Sprawa „Caritasu” — fragmentem walki z Kościołem i Zachodem

Opinia w Kraju i zagranicą poruszona jest wiadomościami o akcji reżimu, skierowanej przeciw katolickiej organizacji charytatywnej „Caritas”, szczególnie popularnej i zasłużonej zwłaszcza w ostatnim wojennym i powojennym okresie, kiedy z opieki jej korzystały szerokie rzesze najbardziej potrzebujących. Akcja ta odbyła się w dwu fazach.

Pierwszą z nich było usunięcie statutowych władz „Caritasu” i mianowanie „zarządu komisarycznego” za rzekome nadużycia finansowe, jakich miał dopuścić się wrocławski oddział organizacji. Do zarządu weszli m. in. także t. zw. reżimowi katolicy, to jest ci szczególnie katolicy (są wśród nich nieliczni, na szczęście, kapłani), którzy wychodząc widać z założenia, że Pan Bóg daleko a Bierut blisko, starają się jak najwięcej uszczęknąć Bogu, by oddać Cesarzowi grubo więcej niż mu się należy i którzy za te handlowe transakcje otrzymali od reżimu patent na „patriotów”. Można więc sobie wyobrazić, że ustanowienie takiego zarządu równa się upaństwowieniu „Caritasu”, który odtąd nie będzie mógł opiekować się, jak dotychczas, nieszczęśliwymi więźniami w łagrach i więzieniach Bezpieki — z czego również reżim robił mu zarządy.

Drugą fazą był proces ks. Florczaka, przeora zakładu OO. Bonifratrów w Namysłowie i 4 osób z personelu, oskarżonych o wszelkie zbrodnie, jakie winien zawierać akt oskarżenia we „wschodnim procesie”, a więc o współpracę z Gestapo, nadużycia finansowe,

znęcanie się nad wychowankami zakładu, dopuszczenie się na nich gwałtów natury seksualnej i t. p. Zarówno poziom aktu oskarżenia, jak i znane metody śledcze zwalniają nas całkowiec od jakiegokolwiek dyskusji na temat meritum sprawy. W rezultacie agenci, mieniący się „Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu”, skazali ks. Florczaka na 7, a pozostałych oskarżonych na 2-4 lat więzienia.

Sprawa „Caritasu” posiada podwójny aspekt. Jest ona najpierw koniecznym etapem likwidacji niezależnych organizacji charytatywnych. Po komitetach Rady Polonii, po innych organizacjach charytatywnych amerykańskich, czy międzynarodowych, po Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, przyszła kolej na ostatnią organizację tego typu, na katolicką „Caritas”. I tę zlikwidowano, bowiem w reżimie bolszewickim nie ma miejsca na żadną akcję społeczną prywatną (czyż więcej jest zasłużona, tym bardziej należy jej przeszkodzić), a nawet miłosierdzie musi być upaństwowione i służyć celom partii.

Powtórze, sprawa „Caritasu” stanowi ogniwo w walce z Kościołem. Należy ona do tego samego rzędu wydarzeń, co szkany wobec KSMP, rozwiązanie sodalicy mariańskich, organizacji Akcji Katolickiej i t. d. Likwidacja katolickich organizacji społecznych jest tylko fragmentem walki z Kościołem, a faktu tego nie zmienia wiernopoddane deklaracje, podpisywane przez kilkunastu czy kilkudziesięciu tania przez reżim kupionych t. zw. „księży-patriotów”.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Uspokojenie w Niemczech

Fizjonomia jednego tygodnia niepodobna jest nieraz do fizjonomii poprzedniego, zwłaszcza w polityce, która jest dziedziną równie kapryśną jak pogoda. Widzimy to na przykładzie stolicy Niemiec, nad którą w zeszłym tygodniu ściągały chmury, a w której obecnie panuje znowu pogoda — mroźna co prawda, jak przystało na temperaturę obecnej wojny i krótkotrwała, ale zawsze pogoda.

Wojskowi sowieccy, pilnujący w Helmsiedzie wjazdu do międzynarodowej szosy, przewidywali widac wrodzoną improdukcję slave i rażno, po stachanowsku wzięli się do dzieła, przepuszczając w takim tempie amerykańskie samochody jadące do Berlina, że Amerykanie uznali tym razem za niepotrzebne wzniesienie nowego mostu powietrznego. Widocznie perspektywa nowej kontroli, która w skutkach okazałaby się szkodliwsza dla sowieckiej strefy, aniżeli blokada dla zachodniego Berlina, zaważyła na decyzji Kremła.

Do odprężenia doszło również w stosunkach między Francją a Republiką w Bonn, po dość energicznym liście wysokiego komisarza francuskiego Francois-Ponceta do kanclerza Adenauera i po odpowiedzi, w której kanclerz zdezamuował antyfrancuskie wystąpienie min. Dehlera. Ustąpiły też odczuwane trudności w rokowaniach handlowych i 30 stycznia podpisany został w Paryżu traktat handlowy francusko-niemiecki, przewidujący obustronną wymianę towarów na globalną sumę 100 miliardów franków. Układ przewiduje zniesienie klauzuli dolarowej w rozrachunkach, dzięki czemu Francja nie będzie potrzebowała płacić za towary w cennej dewizie dolarowej. W ten sposób w wyniku nakazanych przez Moskwę dążeń reżimowych, Niemcy zajęły w handlu zagranicznym Francji miejsce, które przez przeszło dwa lata zajmowała Polska.

Sprawy azjatyckie

Prawie równocześnie dwa gesty, raczej symboliczne, bo sankcjonujące faktycznie już istniejący stan rzeczy, ogłosiły powstanie dwu niepodległych państw azjatyckich. 26 stycznia w Delhi stare emblematy indyjskie zastąpiły na gmachach publicznych koronę brytyjską. Indie przestały oficjalnie być brytyjskim dominionem, a stały się republiką federalną, związaną dość luźnymi więzami prawnymi, bo tylko przez Commonwealth, z Anglią.

30 stycznia ratyfikowanie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układów podpisanych przez prez. Auriola z cesarzem Bao Dai nadało moc prawną niepodległości Indochin. Federacja indochińska, składająca się z trzech państw, Viet-Namu, Kambodży i Laosu, a należąca do Unii Francuskiej, zostanie niebawem uznana za niepodległe państwo przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone. Świadczy o tym wizyta amerykańskiego wysłannika Jessupa u cesarza Bao Dai, a i prasa amerykańska przychylnie patrzy teraz na politykę francuską i zaczyna rozumieć, że 150 tysięczna armia francuska broni nie tylko Indochin, ale i całej reszty południowo-wschodniej Azji przed komunistycznym zalewem.

Tymczasem rozmowy sowiecko-chińskie przeciągają się w Moskwie, co pozwoliło New York Timesowi na wyrażenie nadziei, że komuniści chińscy nie chcą się zgodzić na zbyt wygórowane żądania swych moskiewskich patronów, którzy mieli się od nich domagać kontroli siedmiu portów chińskich. Amerykańskie pismo twierdzi, że Czu En Lai dlatego został sprowadzony do Moskwy, iż spodziewano się, że będzie bardziej uległy wobec pretensji sowieckich, niż Mao Tse Tung, który w dodatku miał zażądać od Sowietów kredytu w wysokości 1 miliarda funtów. Pomimo tych kłótni rodzinnych, radio pekingskie utrzymuje w petni ton antyzachodni, domagając się «pokojowego wyzwolenia Tybetu» i wycofania wojsk francuskich z Indochin.

Wojsko, polityka i pieniądze

Nie tylko w Moskwie mówiono w zeszłym tygodniu o pieniądzach na cele wojenne. W Waszyngtonie dobiegły końca żmudne rokowania o zawarcie umów dwustronnych o wzajemną pomoc wojskową, jakiej w formie uzbrojenia

mają sobie udzielać państwa należące do atlantyckiego przymierza. Układy takie, stanowiące warunek otrzymania przyznanej przez Kongres wojskowej pomocy amerykańskiej, podpisały między sobą w Waszyngtonie Francja, W. Brytania, Włochy, «Benelux» i Dania.

W związku z podpisaniem układów dwustronnych mają się w tych dniach rozpocząć dostawy amerykańskiego uzbrojenia dla krajów europejskich. Dostawy te dla Francji wyniosą w r. 1950 300 milionów dolarów. Należy przypuszczać, że wykonaniu tych układów i uzbrojeniu Europy nie przeszkodzi komunistyczna heca, organizowana równocześnie we Francji i Włoszech, pod płaszczykiem akcji za «pokojem», a zmierzającej, poprzez hałaśliwe pochody, awantury w parlamentach i próby strajków do zahamowania wojennej produkcji europejskiej i do rozbrojenia tych, co w Europie czy w Azji uchronić chcą ludzkość od koszmara «paxis sovietica».

Nowy rząd włoski utworzony został przez Alcide de Gasperi. Zasiada w nim 12 chrześcijańskich demokratów, 3 socjalistów «saragatowców» i 2 republikanów. Tekę spraw zagranicznych zachował hr. Sforza, a spraw wewnętrznych znany z energicznej postawy wobec komunistów Scelba.

W Indonezji wybuchła rebelia pod kierownictwem b. kapitana holenderskiego Westerlinga. Dowodzi on krajozwólcami, w głównej mierze mahometami, którzy buntują się przeciw obecnym władzom republiki indonezyjskiej, oskarżając je o kollaborację z Japończykami. Rebelianci opanowali miasto Bandoeng w zachodniej Jawie. Wojska holenderskie współpracują z indonezyjskimi przy tłumieniu buntu.

«Uniscan», tj. unia gospodarcza W. Brytanii i państw skandynawskich, powstał po podpisaniu układu przez ambasadorów zainteresowanych państw w Paryżu.

Reżim wystosował do Francji notę w której donosi, że nie poczyna więcej zamówień we Francji z tytułu układu inwestycyjnego. Jest to dalszy krok podyktowany przez Moskwę, a zmierzający do rozluźnienia stosunków Polski z Zachodem i zwiększenia jej eksploatacji przez gospodarkę sowiecką.

Proces Robineau rocznicę się w Szczecinie 6 lutego.

George V. Allen, nowy ambasador amerykański w Belgradzie, wręczył listy uwierzytelniające marsz. Tito. Zapewnił on, że Stany Zjednoczone udziela wszelkiej pomocy Jugosławii.

Kongres Polonii o konsolidacji sił

Słusznie zrobili twórcy i kierownicy Rady Politycznej, nie tworząc szumnego i jakże łatwego rozgłosu propagandowego. Jeden komunikat i jedno — jak do tej pory publiczne posiedzenie Rady (następnie właśnie się odbywa), to na razie wszystko w tej dziedzinie. Sceptycy mają okazję do powątpiewania. Nie szkodzi. Wiadomo nam, że wydział wykonawczy przystąpił energicznie do poważnych prac politycznych, które z natury rzeczy muszą być przygotowywane bez publicznego hałasu. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby Rada prowadziła poufną dyplomację ku zgorszeniu niektórych publicystów. W najbliższej przyszłości opinia publiczna będzie poinformowana dokładnie o planach i osiągnięciach Rady Politycznej. Bez hałaśliwej propagandy.

Tymczasem jednak prasa — wbrew złośliwościom kilku zakłopotanych osób — zajmuje się stale problemem Rady. Nie tylko prasa. Kongres Polonii Amerykańskiej określił w wyraźny sposób swe pozytywne stanowisko wobec ośrodka konsolidacji politycznej.

«Kongres Polonii Amerykańskiej — mówi uchwała komitetu politycznego Kongresu zatwierdzona w dniu 13 stycznia przez rząd wykonawczy — jak dotąd tak i nadal nie wypowiada się za żadnym z polskich stronnictw politycznych i nie chce się mieszać do ich walk partyjnych. Doceniając jednakowoż znaczenie zjednoczenia wszystkich sił dla sprawy polskiej, z zadowoleniem witamy porozumienie stronnictw polskich na zasadach deklaracji z dnia 4 grudnia 1949, które podobnie jak Kongres Polonii Amerykańskiej uznają legalizm rządu polskiego i wyrażają ciągłość prawną państwowości polskiej, nie przerywaną ani przez wojnę ani przez układy krywdzące na ród i państwo. Kongres Polonii Amerykańskiej, jako organizacja amerykańska, reprezentująca Polonię, stanowi aktywny instrument działania politycznego w Stanach, jak też na forum «United Nations» i żywi nadzieję, że utworzenie Rady Politycznej jest początkiem

zgodnej współpracy wszystkich stronnictw polskich dla dobra sprawy polskiej. W tym krytycznym momencie dzielnym konsolidacja nie sił i uzgodnienie działania jest nakazem sumienia i serca, a na na ganę zasługują ci, którzy jedność i współpracę taką hamują lub jej szkoda».

Chyba dostatecznie wyraźnie na wet dla tych, którzy jak np. «Jutro Polski» z jednej, a «Orzeł Biały» i «Lwów i Wilno» z drugiej strony usiłują zbagatelizować lub nawet (Jutro Polski) przekreślić sens tej deklaracji.

Prasa polonijna wita Radę Polityczną

Nowojorski «Nowy świat», który już wielokrotnie opowiadał się w obszernych wypowiedziach za Radą Polityczną, udzielając także swych łamów dla wypowiedzi przed stawiciela S.N. p. A. Niebieszczańskiego, przedstawicieli PPS i NiD oraz pp. Bagińskiego i Korbońskiego, omawia deklarację Kongresu w czołowym artykule zatytułowanym: Kongres Polonii wita porozumienie stronnictw, trwa na stanowisku legalizmu i ciągłości prawnej państwa polskiego, gani szkodników jedności.

Tenże «Nowy świat» — po zamieszczeniu cytowanej już przez nas przed tygodniem doskonałej deklaracji pp. Bagińskiego i Korbońskiego go występuje bardzo ostro przeciw p. Mikołajczykowi jako kontynuatorowi nieszczęsnej tradycji «liberum veto» oraz «kiepskiemu politykowi».

«Na domiar złego — pisze «Nowy świat» — tym, co uczynił w Waszyngtonie w odniesieniu do dwu zasłużonych ludzi swej partii, Stanisław Mikołajczyk wytworzył sytuację tak nieprzychylną, że powstaje pytanie, czy w tym wszystkim jest tylko przerosł jego ambicji osobistych czy też coś innego, jakis podszept, a jeśli tak — to czyj?»

Również nowojorski «Robotnik Polski» przynosi w każdym kolejnym numerze gorące wypowiedzi na rzecz Rady Politycznej. M. in. streszcza obszernie przemówienie p. A. Niebieszczańskiego na żywym dzienniku, który m. in. oświadczył wśród hucznych oklasków, że już nigdy nie wróci do czasu przedwrześniowego, a w emigracji powstała nieodparta dążność do zjednoczenia stronnictw politycznych. W tym samym numerze znajdujemy obszerny, rzeczowy artykuł dra O. Pehra z PPS pt. «Dyskusja nad legalizmem».

Podobne stanowisko zajęła znakomita większość pism polsko-amerykańskich podobnie jak prasa polska w Kanadzie. Brak miejsca nie pozwala nam na cytowanie poszczególnych wypowiedzi. Wszystkie one wyrażają zadowolenie z powodu powstania Rady jako pierwszego poważnego ośrodka politycznego zgody i jedności.

JANCZAR STALINA

Nareszcie coś autentycznego i to z polskiego źródła o Rokossowskim. W styczniowym numerze «Kultury» Ryszard Wraga opowiada o swej znajomości z sowieckim marszałkiem.

W jesieni 1928 r. ówczesny «kom bryg» (dowódca brygady) zgłosił się do Wragi, który pracował wówczas w konsulacie polskim w Kijowie, by załatwić jakiegoś formalności w związku z otrzymaniem spadku po krewnych na Wołyniu. Przy okazji rozwinęła się rozmowa. Po raz wtóry spotkali się przypadkowo w pociągu. Wraga podaje szereg szczegółów z obu tych rozmów. Rokossowski przyznał, że pochodzi z polskiej rodziny, ale oświadczył zaraz, że jako komunistą nie ma ojczyzny. Po polsku nie mówił. Znał zaledwie trochę słów, które zniekształcał. Zapytany czy ma krewnych w Polsce (Wraga miał na myśli dwóch braci Rokossowskich, z których jeden był oficerem polskim, a drugi podchorążym; nb. obaj zginęli tragicznie: jeden został zastrzelony przy ucieczce z Polski do Rosji na granicy, a drugi popełnił samobójstwo, rzekomo zamieszany w aferę szpiegowską), Rokossowski zmieszał się i odpowiedział wymijająco, że wprawdzie ma kuzynów w Polsce, ale nie utrzymuje z nimi żadnych kontaktów. Wraga jednak przypomina sobie, że późniejszy samobójca, Jerzy Rokossowski wyznał mu, iż ma brata przyrodniego z pierwszego małżeństwa swego ojca z Rosjanką i że ten brat, służył od r. 1916 ochotniczo w armii rosyjskiej. Zaraz na początku rewolucji wstąpił do par-

Skonfiskowany miesiąc

Jakże na tym tle wygląda informacja «Jutra Polski», które w numerze z dnia 29 stycznia pisze:

«Nawet przychylnie stronnictwom wchodzącym do rady pisma polonijne przyjęły ją bez większego(?) entuzjazmu, a wiele poczytnych pism zajęło wobec niej krytyczne i nawet wyraźnie nieprzychylnie stanowisko».

Dla poparcia swego twierdzenia «Jutra Polski» przytacza głos wspomnianego wyżej «Dziennika Związkowego» z dnia 30 grudnia ub. roku. Późniejszych wypowiedzi «Jutra Polski» już nie przyjęło do wiadomości. Albo poprostu jego redaktorzy przestali «Dziennik Związkowy» czytać. Tak ich zirytował.

Co racja to racja

Cat słusznie zwraca uwagę w «Lwowie i Wilnie» na niewłaściwość niektórych praktyk Bywalca w rubryce «Podłuchane» «Dziennika Polskiego». A mianowicie Bywalec zajmujący się stale ku dużej ucieście części swych czytelników stosunkami w reżimowej ambasadzie w Londynie popada często w przykrą przesadę. Niektóre jego informacje mają wyraźny posmak figli czerpanych z anonimowych donosów. Ogłoszone publicznie nędrne skandaliki reżimowców nabierają — zapewne przez przeoczenie Bywalca — charakteru denuncjacji. Otóż wolna prasa polska musi się strzec takich metod. Dziennikarzowi nie wolno w stosunku do nikogo używać takich metod. Po co pomagać Bezpiecze w tepieniu «odchyleń». Niech się sami w tym babszają.

Powysze uwagi dotyczą również — piszemy to bez złośliwości — «Szperacza» z paryskiej «Sireny». Nie należy naśladować złego przykładu, choćby był nawet zabawny.

(o.)

Kilka cyfr

interesujących podano ostatnio z okazji rocznych bilansów w różnych państwach. I tak angielski minister skarbu sir Stafford Cripps ogłosił, że produkcja przemysłowa Wielkiej Brytanii wzrosła się w r. 1949 o pięć procent i osiągnęła wskaźnik 130 (w porównaniu z cyfrą 100 w r. 1938). We Francji ten sam wskaźnik w ub. r. był nieco mniejszy i wynosił 113. Tu wśród wszystkich działów przemysłu najlepiej przedstawia się przemysł cementowy (wskaźnik 130), opony samochodowe (wskaźnik 166), elektryczne centrale termiczne (160), nawozy sztuczne (141), stal (140). Natomiast produkcję niższą od przedwojennej wykazały w 1949 r. ruda żelazna (92), papier i kartony (92), cegły (91), najmniejszą zaś motory samolotowe (tylko 13!).

W sprawie umiędzynarodowienia miejsc świętych

W związku z artykułem pt.: «Zydzicy przeciw umiędzynarodowieniu Jeruzolimy», sygnowanym (t), a zamieszczonym w Nr. 49 (75) «Placówki», otrzyaliśmy od p. Izzydora Lustiga z Monachium list, z którego przytaczamy następujące wyjątki:

«Nie biorąc nawet pod uwagę świętości miasta Dawida i jego znaczenia tradycyjno-religijnego dla każdego Żyda na świecie, umiędzynarodowienie Jeruzolimy jest dla Żydów nie do przyjęcia. Oznaczałoby ono bowiem oddanie statusyśnej, bezbronnej ludności żydowskiej Jeruzolimy na łaskę i niełaskę międzynarodowego reżimu, oznaczaloby to przerywanie linii komunikacji cyfnych Izraela przez obce państwa i mocarstwa i panoszenie się i intrygi tychże na terytorium Państwa Żydów skiego».

«Zydzicy dość już mają ghetto i nie chcą być zaleźni od nikogo. Jeruzolimskie ghetto, strzeżone przez międzynarodowe siły zbrojne (a więc i rosyjskie!) mogłoby tylko przynieść korzyść Rosji która czeka na okazję, by rozszerzyć swe panowanie w ramach «demokracji ludowych» nad Kanał Suezki. «Zapewne, miejsca święte dla chrześcijan powinny i muszą zostać odpowiednio zabezpieczone przed ich ewentualnym uszkodzeniem. Ale nie w ten sposób, jakiego domagają się państwa katolickie i Rosja (sic!), nie kosztem zachwiania niepodległości młodego Państwa Żydowskiego».

W dalszym ciągu p. Lustig polemizuje z twierdzeniem autora artykułu, że tradycje religijne chrześcijańskie, związane z Miejscami Świętymi, są potężniejsze od tradycji religijnych żydowskich. W końcu pisze:

«Pan (t) zapuszcza się dalej nieopatrnie w gęstwinę skrajnych twierdzeń i zauważa zbyt pochopnie, że «Zydzicy dzięki pomocy całego świata odzyskali Ojczyznę».

Nie wiem tylko dlaczego stało się to w 2000 lat po straceniu niepodległości przez Żydów? Dlaczego cały świat czekał przez tyle stuleci i prześladował Żydów, by w końcu w roku 1948 wspaniałomyślnie «zwrócić» im ich Ojczyznę?

A może przyspieszyły ową majową rezolucję bomby i granaty bohaterów irguńczyków? Należałoby się i nad tym zastanowić!

Pewien polityk nazwał Polskę power salską «bękartem traktatu wersalskiego». Myślę, że powiedzenie to jest nie słuszne. Gdyby nie polski ruch niepodległościowy, gdyby nie polska krew przełana w powstaniach — nie byłoby Polski.

ga mieć one pretensji do Żydów by ci oddali im Jeruzolimę na międzynarodowo we targowisko polityczne».

Tyle pan Lustig. Ze swej strony przypomina, że omawiając kilkakrotnie na łamach naszego pisma sprawę niepodległości państwa izraelskiego, ocenialiśmy nie tylko obiektywnie, ale i życzliwie wojskowe i organizacyjne wysiłki narodu, który w krótkim czasie dowiódł, iż ma pełne prawo do niepodległego bytu państwowego. Można dyskutować na temat rozmiarów pomocy, udzielonej Izraelowi przez rozmaite państwa, ale nie można zaprzeczyć, że państwo izraelskie nie byłoby powstało, gdyby wśród żyjących poprzednio w diasporze Żydów nie odżyła pełna świadomość narodowa i wola odbudowania własnego państwa.

Tak samo można dyskutować, czy silniejsze są religijne tradycje żydowskie, aniżeli chrześcijańskie w stosunku do Miejsc Świętych, ale nie można zaprzeczyć, że dla każdego wierzącego chrześcijanina miejsca te co najmniej są równie drogie, jak Jeruzolima dla Żydów. Świadczą o tym choćby setki tysięcy chrześcijan, którzy w czasie wypraw krzyżowych oddali swe życie za uwolnienie Grobu św., podczas gdy obecny rząd izraelski pozostawia się z linią demarkacyjną, pozostawiając całe Stare Miasto po stronie arabskiej.

Rozwiązanie przyjęte przez ONZ może mieć szereg wad, jak każda próba kompromisu (a wpuścić Rosji do międzynarodowego organizmu zarządzającego Jeruzolimą byłoby niewątpliwie taką wadą), ale jest w każdym razie lepsze, niż stan obecny podziału na dwie części, który praktycznie biornac, uniemożliwia dostęp do Miejsc Świętych pielgrzymkom z zagranicy. Nie bardzo wiadomo też, dlaczego umiędzynarodowienie Miejsc Świętych miałyby przynieść ujmę suwerenności państwa izraelskiego, skoro np. istnie nie niewątpliwie odrębnej jednostki politycznej, jakim jest państwo watykańskie, nie przynosi ujmę suwerenności państwa włoskiego, nie przerywa jego linii komunikacyjnych i nie ściera na Włochy «panoszenia się i intrygi obcych mocarstw». I to tym bardziej, że Stare Miasto, w którym znajdują się w większości miejsca święte wszystkich trzech religii, należy właśnie do Transjordanii, a nie do Izraela.

Porównanie ze sprawą Gdańska nie wydaje nam się odpowiednie. Gdańsk był wyłącznie problemem stosunków polsko-niemieckich, który znalazł rozwiązanie międzynarodowe. Natomiast problem Miejsc Świętych jest problemem ściśle międzynarodowym, bo ważnym dla setek milionów chrześcijan różnych narodowości, problemem którego nie można rozwiązać jakimś dwustronnym układem izraelsko-arabskim.

Polska pod reżimem komunistycznym

Sytuacja w Kraju, warunki, w jakich żyje Naród Polski w wyniku drugiej wojny światowej, interesują każdego Polaka zagranicą. Ponieważ pełnego obrazu warunków w Kraju nie dają luźne informacje, ani korespondencja, ani notatki prasowe, wydawnictwo nasze postanowiło, wykorzystując dostępne dla nas źródła, publikacje i dokumenty, — dać czytelnikom "Placówki" syntetyczny rzut oka na warunki w Polsce w okresie pięciu lat 1944 — 1949. Uważamy, że tą drogą umożliwimy polskiej emigracji politycznej nie tylko dokładniejsze zrozumienie dokonanych i narzuconych w Polsce przemian, ale ułatwimy też szerokim rzeszom Polaków akcję uświadomienia świata zachodniego o warunkach życia za żelazną kurtyną. Analiza warunków w Polsce, którą zamierzamy dokonać na naszych łamach, obejmie cykl artykułów, traktujących każdą dziedzinę życia możliwie wyczerpująco. (Red.).

Sytuacja polityczna I. TERYTORIUM

W wyniku drugiej wojny światowej, Polska, chociaż należąca do obozu zwycięskiego, poniosła wielkie straty terytorialne. Przypomnijmy tutaj, że nasze żądania terytorialne zarówno przez rząd polski w Londynie, jak i władze podziemne w Kraju, zostały sformułowane przy końcu wojny w sposób następujący. Na zachodzie wysunęliśmy postulat linii granicznej Odry i Nysy Łużyckiej, na wschodzie przywrócenie granicy ryskiej. Żądania nasze w ciągu wojny były przez aliantów uznawane, unikano jednakże wiążących, oficjalnych zobowiązań. Pod koniec wojny Sowiet, działając metodą faktów dokonanych, doprowadził w r. 1945 w Jałcie wbrew dotychczasowemu porządkowi prawnemu do przekreślenia zasady suwerenności państwa polskiego, nie spotykając się z należytych przeciwdziałaniem ze strony Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Skutkiem układów jałtańskich była aneksja wschodnich ziem Rzeczypospolitej przez Rosję. Dała ona Sowietom kluczowe pozycje europejskie, stanowiące instrument dla dalszej polityki imperializmu komunistycznego w Europie i możliwość poprowadzenia samej polityki w tej części Europy. Zabór ziem wschodnich przez Rosję oddał Polskę od półwyspu Bałkańskiego i państw naddunajskich. Ponadto Rosja Sowiecka przez zabór państw bałtyckich, zdołała panować nad Bałtykiem. W tych warunkach Bałtyk stracił znaczenie wolnej przetrzeni komunikacyjnej między Szwecją a resztą Europy.

Cele terytorialne Polski na zachodzie zostały osiągnięte prawie w całości. Ziemie po linię Odry i Nysy Łużyckiej, Gdańsk i część Prus Wschodnich zostały włączone do Polski. Niestety, okręg Prus Wschodnich z portem Królewcem, Rosja włączyła do swego terytorium państwowego, przejmując w ten sposób panowanie i bezpośrednią kontrolę nad zatoką gdańską. Musimy tu podkreślić, że włączenie ziem Zachodnich do Polski nie jest wynikiem jakiegoś aktu przyjaźni Sowietów wobec Polski. Był to już w czasie wojny cel, o który walczyliśmy wnosząc milionowe straty w ludności. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone wynalazły w tej sytuacji formułę "rekompensaty" — to jest nabytków na zachodzie Polski, w zamian za uznanie "linii Curzona" jako granicy wschodniej. Ani zabór ziem wschodnich przez Rosję sowiecką, ani angielskiej formuły rekompensaty naród polski i jego władze legalne nigdy nie uznały.

Ziemie Zachodnie zostały oddane przez Związek Sowiecki administracji warszawskiej w stanie potwornego zniszczenia. Armia sowiecka potraktowała ten obszar jako terytorium nieprzyjacielskie, z którego cały majątek ruchomy, a częściowo i nieruchomy, został zrabowany.

Przypomnijmy też, że nowa granica polsko-sowiecka na wschodzie ma swoje oparcie prawne jedynie w umowie między narzuconą Krajowi władzą komunistyczną a ZSRR, — oczywiście przy powołaniu się na układ jałtański. Przypomnijmy również, że ten dyktat sowiecki zawarty z marionetkowym rządem został ratyfikowany przez marionetkowy "parlament"

(Krajowa Rada Narodowa) w lutym 1946 r. I wreszcie przypomnijmy, że ówczesna legalna i jawna opozycja w postaci klubu PSL ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele, głosowała za ratyfikacją.

Włączenie Ziemi Zachodnich w granice Polski jest uznane de facto postanowieniem konferencji poczdamskiej z dnia 2-go sierpnia 1945 roku, przez zalecenie dokonania przesiedlenia Niemców z Ziemi Zachodnich na terytorium Niemiec, okupowanych przez Sowietów, USA, W. Brytanię i Francję. Uznanie de jure zostało odroczone do czasu zwołania konferencji pokojowej dla opracowania traktatu pokojowego z Niemcami. Chociaż do zwołania takiej konferencji dotychczas nie doszło, jednakże ziemie te zostały włączone całkowicie w organizm państwowy polski, a przesiedlenie ludności niemieckiej oraz zalednienie tego obszaru ludnością polską i odbudowanie spustoszonej — dokonane. Rozgraniczenie północnego odcinka między administracją warszawską a sowiecką strefą okupacyjną Niemiec, zostało dokonane na podstawie porozumienia z 4 października 1945 r. W wyniku tego porozumienia Szczecin został oddany Polsce.

Społeczeństwo w Kraju nie ma możliwości protestu przeciw utracie ziem wschodnich. "Zmowa milczenia", jaką się bronią przed propagandą komunistyczną, jest tylko podkreśleniem, że z ziem tych nie zrezygnowało. Ziemie te stanowiły bowiem naturalny rezerwuuar przestrzenny dla przeludnionych wsi Polski centralnej i zachodniej, tam też znajdowały się od stuleci ważne ośrodki kultury polskiej, stanowiące o zachodnim charakterze cywilizacyjnym tego obszaru.

Pod względem administracyjnym Polska dzisiejsza jest podzielona na 15 województw. — Obecny obszar państwa polskiego według sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1948 stanowi 311.700 km², z czego Ziemię Odzyskane zajmują przeszło 102.000

km². Jest to obszar mniejszy od Państwa Polskiego w roku 1939, którego powierzchnia wynosiła wówczas 389.740 km². Długość granicy niemieckiej wynosi obecnie 456 km, gdy w roku 1938 wynosiła 1912 km. Długość wybrzeża, tj. granicy morskiej wynosi obecnie 497 km, gdy przed wojną wynosiła 146 ks. (C. d. n.).

Misje w Charbinie

Resztką dotąd niezniszczoną wielkiej działalności misyjnej Kleru polskiego poprzez Archidiecezję Mohylowską, która pokryła całą Rosję, z obu stron Uralu, siecią kościołów i księży — były dotąd misje katolickie w Mandzuri. Został tam stworzony Egzarchat Apostolski, powierzony O. Andrzejowi Cikocie z Zakonu OO. Marianów. "Osservatore Romano" donosi obecnie za Agencją "Fides" o przesiedlaniu Kościoła przez chiński rząd komunistyczny. Przesiedlanie to przeszło przez prawdziwy paroksyzm w 1948 roku, teraz od paru miesięcy panuje prowizoryczna i niepewna cisza. Wiek szosę rozproszonych misjonarzy nie wraca do opuszczonych kościołów, gdyż ich obecność byłaby niebezpieczeństwem dla dla wiernych. Polskie SS, Franciszkanek, zostały odesłane do Polski, szkoły ich, jak zresztą i szkoły SS, Franciszkanek, uległy zamknięciu na długo przedtem. Franciszkancom pozostawiono ich szpital. Wszyscy misjonarze pracują fizycznie dla utrzymania się przy życiu, darów przyjmować nie mogą, by nie być uważanymi za "wyzyskiwaczy". Nie wolno im w zasadzie opuszczać miejsca zamieszkania. Agencja "Fides" nie pisze o stratach poniesionych przez kler misyjny — że dlatego, że wiadomości o tym klerze są tylko częściowe i niekompletne, gdyż księża nie ważą się pisać, by nie zwrócić na siebie uwagi. Tylko cerkiew prawosławna cieszy się tolerancją władz. Władze państwowe zaprowadziły monopol wychowawczy, stając się oddaleni młodzież od wszelkich innych wpływów; na tym odcinku nie ma żadnych wahań. "Czy chwilowe uspokojenie potrwa długo, kiedy zerwie się mowa burza i jakie pociągnięcia ofiary, trudno dziś przewidzieć. Jedno jednak — pisze "Osservatore" — nie ulega wątpliwości: że żaden kompromis nie jest możliwy między chińskim rządem komunistycznym i katolicyzmem, i ktokolwiek by sądził inaczej, wcześniej czy później sam się przekona, że się myli".

Wiadomości z Kraju

"Reportaż pani Higgins o Polsce"

Pani Margeritte Higgins zamieszcza w "New York Herald Tribune" obszerny reportaż ze swego pobytu w Polsce (N. Y. H. Tribune z dn. 12 i 13 stycznia br.). Cytujemy zeń krótko najistotniejsze uwagi, świadczące o sposobie oceny warunków w Polsce przez obserwatorkę amerykańską.

Realizowany obecnie przez reżim komunistyczny w Polsce sześciolletni plan gospodarczy zmierza do oparcia gospodarki na wzorach rosyjskich. Celem tego planu w okresie najbliższych 6 lat to przede wszystkim "socjalistyczne rolnictwo" i całkowita likwidacja inicjatywy prywatnej. Jakże są szanse realizacji tego planu? Zależy to po pierwsze od stosunków ze światem zachodnim i stopnia nacisku Rosji na Polskę. Opinia na Zachodzie utrzymuje, że jeśli d o s t a w y d l a P o l s k i z Anglii, Francji, Szwecji, Danii itd. zostaną wstrzymane, plan 6-letni może się rozciągnąć na plan 12 lub 18-letni. Odnośnie zaś tendencji sowieckich trudno jest określić, jak dalece kleszcze polityczne i gospodarcze będą się nad Polską zaciskały. Rosja prowadzi w Polsce gospodarkę rabunkową, zabierając surowce polskie, a zwłaszcza węgiel, po specjalnie niskich cenach.

Likwidacja inicjatywy prywatnej postępuje w Polsce znacznie szybciej niż to nawet przypuszczali komunistyczni przywódcy w Kraju. W chwili obecnej pozostały w Polsce nic nie znaczące z punktu widzenia gospodarczego strzępy inicjatywy prywatnej, które i tak ulegną usunięciu.

Po nominacji Rokossowskiego nastąpiły w armii "polskiej" czystki ludzi z bolszewickiego punktu widzenia niepowiernych, a wysuwanie najbardziej lojalnych dla Kremia. Oblicza się polskie siły zbrojne na około 600 tysięcy, z czego połowa obecnie znajduje się pod bronią — która jest zresztą bronią II klasy. Z przyjęciem Rokossowskiego została zastrzeżona propaganda za kolektywizacją rolnictwa, a ponadto "rząd" wydał dekret o przymusowej organizacji kupców, co jest zapowiedzią likwidacji handlu prywatnego.

W śląskim zagłębiu przemysłowym widać wszędzie jaskrawe plakaty na domach, napisy świetlne na fabrykach

z 11 członków, z których 8 jest zaufanymi komunistami. Jedyny wybitniejszy socjalista w Politbiurze, Cyraniewicz, "przebolszewizował" bolszewików w deklaracjach wierności teorii rewolucyjnej.

Pani M. Higgins wyraża pogląd, podzielony przez dyplomatów zagranicznych w Warszawie, że włączenie Polski do ZSRR nie może mieć miejsca, jak długo trwa walka o Niemcy między Wschodem a Zachodem. (A jeśli się ta walka zakończy?). Jakże głęboka wdzięczność dla tych dyplomatów zagranicznych — czytaj anglosaskich — i pani Higgins czuje społeczeństwo polskie za to czyniczne i pełne spokoju wyznaczenie.

Relacje ze Śląska

"...We wszystkich miastach Śląska usuwają się ostatnie ślady niemieczyny. Na licznych niemieckich pomnikach kultury widnieją obecnie namalowane polski orzeł. W okolicy Zielonej Góry uderza rozmach, z jakim rozbudowa no fabrykę wódek. Wyrabia się tu likiery i koniaki... Dworzec wrocławski nie ma już żadnych śladów zniszczenia. Cenny ratusz został odbudowany. W teatrze miejskim występuje opera polska, w barokowym uniwersytecie, zbudowanym za Marii Teresy, pomieszczone w części która ocalała, kasyno dla polskich lotników... W ruinach za hałą targową i między rynkiem a uniwersytetem kwitnie handel wymienny. Można wszystko kupić za ruble, złote, a obecnie też za marki niemieckie. Wystawy sklepowe są pełne kuszących rzeczy po wysokich cenach. Tylko mało ludzi może sobie pozwolić na kupno.

...Karpacz (Krummkuebel) stał się ośrodkiem polskich sportów zimowych. Karpacz posiada obecnie skocznię narciarską, nie ustępującą słynnej w Zakopanem. Wszędzie wskazuje się na polskie pochodzenie miejscowości. W pewnym prospekcie czytamy: "Należy podkreślić, że Jelenia Góra powstała jako osada polska w r. 1108"... Bol ków (Bolkenhain) cieszy się dużą frekwencją gości ze środkowej Polski. Niedługo było tam 5000 mieszkańców, obecnie mieszka tylko 1.800 Polaków. Około 500 mieszkań 3 — 4 pokojowych stoi pustką. Miasto nie chce mieć więcej mieszkańców, ponieważ niema dla nich możliwości zatrudnienia. Kładzko, przez wojnę mało zniszczone, liczy 25.000 Polaków. Tamtejsza fabryka maszyn pracuje tylko systemem akordowym. Dzięki swemu położeniu geograficznemu Kładzko jest głównym ośrodkiem zbliżenia polsko-czeskiego.

W śląskim zagłębiu przemysłowym widać wszędzie jaskrawe plakaty na domach, napisy świetlne na fabrykach

W walce o prawdziwe oblicze Ruchu Ludowego

Od jednego z ludowców z terenu Francji otrzymaliśmy poniższy artykuł, który w całości zamieszczamy. (RED.).

Z poczucia odwiecznych krzywd i niesprawiedliwości, z rozbudzonych pragnień i dążeń wyzwolenicznych wyrósł Ruch Ludowy idący za przewodem swoich pionierów i przywódców. Wspominając o tym z poczuciem dumy sięgamy do naszej historii walki nieprzerwanej dwóch pokoleń chłopskich o sprawiedliwe prawa, wolność oraz ideały Polski Ludowej.

Ostatnie lata przed wojną stały pod znakiem wielkiego rozwoju chłopskiej organizacji politycznej. W walce z sanacyjną dyktaturą na pierwszy plan wysunęli się chłopcy stojący zdecydowanie na gruncie prawdziwej demokracji. Ruch nasz zyskał sobie zaufanie mas ludowych.

Po katastrofie wrześniowej 1939 roku Polskie Stronnictwo Ludowe nie potrzebowało w niczym zmieniać linii politycznej. Gdy wróg gniebił nasz naród i niszczył polską ziemię powstaje na emigracji Rząd z udziałem ludowców, a w kraju rozpoczyna się nieprzejednana walka o wyzwolenie ojczyzny z niewoli. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe po kongresie 1931 roku zachowało swój spójny charakter i przetrwało ideologicznie zjednoczone do 1950 roku. Były coprawda odstępstwa od programu na rzecz współpracy z sanacyjnym rządem czy też z komunistami. Odpryski te zostały zdławione a po wojnie komuniści rozkładali na atomy siły chłopskie, aby je później obezwładnić i ujarzmić.

Lata wojny, a szczególnie lata powojenne nagromadziły dużo materiału, który stał się zarzewiem walki o szukanie nowych dróg dla naszej polityki. Jałta oraz wynikająca z niej w konsekwencji polityka w Kraju poniosły porażkę i doprowadziły do poważnych wstrzą-

sów wewnętrznych, które spowodowały obecne rozdzielenie w P.S.L'u. Niewątpliwie, samo rozbitcie jest szkodliwe dla sprawy chłopskiej, gdyż to osłabi nasze zwarte szeregi organizacyjne. Niemniej w walce o prawdziwe oblicze Ruchu Ludowego rozbitcie to stało się koniecznością dziejową. Chodzi nam dzisiaj o przywrócenie Ruchowi Ludowemu należnych mu wartości na które tak sobie zasłużył, a które to wartości zostały przez niektórych przywódców chłopskich znacząco pomniejszone.

Życie polityczne narodu polskiego cierpiało znacznie pozbawione jednolitej naczelnej reprezentacji. Pozostający na emigracji rząd i jego symbole nie posiadają dość moralnego autorytetu i wprowadziły istny chaos pojęć w tym zagadnieniu. Odbudowanie jednolitej narodowej i powołanie reprezentacji politycznej polskiej stało się koniecznością, gdyż z jednej strony akcja polityczna prezesa St. Mikołajczyka, a z drugiej strony akcja rządu londyńskiego okazały się nieudolne, aby stworzyć równowagę sił i oprzeć ustrój państwowy o żywe siły polityczne. Aby spełnić to ogromne zadanie przedstawiciele P.S.L. wiceprezes Stronnictwa K. Bagiński, członek NKW PSL Stefan Korboński przystąpili do utworzonej niedawno Rady Politycznej polskich Stronnictw niepodległościowych. Krok ten należy powitać z największą radością i z największym uznaniem. Wchodząc do Rady Politycznej jako przedstawiciele Ruchu Ludowego zachowali swoje mandaty, które wynieśli z kraju jako kierownicy walki podziemnej z okupantem oraz mandaty polityczne. Grupa polityczna prezesa St. Mikołajczyka znalazła się tym samym odosobniona. Najważniejszym momentem akcji politycznej będzie rozładowanie tych ośrodków, które konsolidacji nie pragną.

Nowy kierunek polityczny P.S.L. potępia przede wszystkim Jałtę, tj. nieszczęśliwą zgodę na zrzeczenie się ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Potępia nieszczęsną współpracę niektórych przywódców chłopskich z komunistami z jej wszystkimi zubożnymi następstwami dla sprawy polskiej. Dąży do odbudowania w ramach jednolitej narodowej prawdziwej jednolitej reprezentacji politycznej Narodu Polskiego. Obóz sanacyjny pozostanie odizolowany, ponieważ na to sobie zasłużył.

Oświadczenie prezesa K. Bagińskiego oraz St. Korbońskiego w prasie amerykańskiej wyjaśniają jaką drogę obierze Ruch Ludowy na najbliższą przyszłość. Idąc na drogę konsolidacji życia polskiego służymy dobrej sprawie. Zyskujemy uznanie i poparcie mas ludowych w Kraju i na emigracji. Mamy nadzieję, że wszystkie ośrodki polityczne zrozumieją potrzebę tej jednolitej i wyciągną uczciwą dłoń do współpracy. Wzywamy wszystkie organy i organizacje społeczne, kulturalno-oświatowe, aby umożliwiły wszędzie zrealizowanie tej jednolitej dla dobra sprawy polskiej. Szczególnie ten obowiązek spoczywa na organizacjach kombatanckich, znanych ze swojego patriotyzmu i wielkiej miłości dla Ojczyzny.

J. P.

Drobizgi z Niemiec

Ze w Niemczech dostać dziś można wszystko, to żadna przesada. Byłoby tylko mieć gotówkę. Ta ostatnia jest chyba jedną rzeczą, o którą wśród Fryców stosunkowo trudno: choć wcale nie jest tak rozpaczliwie, jak to widać niektórych korespondencji anglosaskiej. Faktycznie źle jest z... drobną monetą obiegową. Fenigowe obrachunki z klientami robi się przy pomocy kostek bulionowych względnie (na poczie) za pośrednictwem naklejek paczkowych i niepaczkowych i fenigowych znaczków na pomoc berlińską. To też złośliwi nie bez słuszności stwierdzają, że tzw. Gewerbfreiheit jest wcale na czasie. Liczniejsze rodziły, robiące często zakupy, mogą już dziś otworzyć sklepiki z... kostkami bulionowymi, wydawanymi przy zakupach jako "reszta".

To, że w Niemczech jest znacznie więcej kobiet niż mężczyzn, to rzecz wszystkim znana. Ale Grety znalazły na to sposób. Proponuje się małżeństwa podwójne a nawet z 3 i więcej żonami. Wprawdzie katolicy zawzięcie z tym pomysłem walczą, ale znajdują on coraz więcej zwolenników. Ostatnio prasa rozpisuje się o innym sposobie znalezienia męża. Przez ogłoszenia w prasie zagranicznej. Frau Haessler z Oldenburga otrzymała w ten sposób ponad 3000 ofert małżeńskich, nie licząc prezentów. Korzystać wieloraka. A my twierdzimy, że Niemcy są "cieczy w pomyślunku".

Kultura i sztuka

Wybielanie Niemców — Spory o Reymonta

Komunistyczne pisma w Polsce aż się pienią z gniewu i oburzenia, mówiąc o Amerykanach, Anglikach i Francuzach, którzy traktują z rądem niemieckim w Bonn, lub wyrażają zdania, że ponieważ niepodobna nie liczyć się z ich istnieniem, więc trzeba znaleźć jakiś "modus vivendi" z nimi. Ale...

Ale jednocześnie odbywa się powoli, planowo, niby praca jakiejś "piatiletki", w prasie i w literaturze komunistycznej systematyczne "wybielanie" Niemców. Z jednym tylko warunkiem: aby byli komunistami. Zrozumiejszy się: są dobrzy Niemcy i źli Niemcy, czytają komuniści i nie-komuniści. Pierwsi jak osoby ze sztuki Kornijczuka, muszą obowiązkowo posiadać wszystkie cnoty, drudzy obowiązkowo również wszystkie zbrodnicze instynkty. Pierwsi oczywiście muszą kochać serdecznie Sowiety, drudzy niemniej serdecznie muszą kochać Amerykanów. To rozgraniczenie, że się tak wyrażę, spotykamy dziś bardzo wyraźnie w całej komunistycznej prasie polskiej.

Zaczęło się to dość nieśmiało i ostrożnie. Wzmianki, przypuszczenia, bo przecież trzeba było i poczekać trochę, aż uspokoją się najgwałtowniejsze porывы rozpacz i żalu Polaków i, co najważniejsza, umocni się dostatecznie władza komunistów w Polsce. Potem coraz wyraźniej. Wreszcie zaczęło się mówić zupełnie jasno o dobrych i złych Niemcach.

Na kongresach zaczęli się ukazywać w Polsce ci dobrzy Niemcy. Zaczęło się pisać o cnotliwej literaturze niemieckiej, naturalnie komunistycznej lub komunizującej. Mówi się np. dużo o powieściopisarce Annie Seghers, chociaż żałując trochę, że jest niedostatecznie komunistyczną i leninowsko-marksistowską w swoich utworach. Jednak daleko ciekawszą dla nas próbę "wybielenia" Niemców, dzieląc ich na dwie kategorie, mamy w sztuce p. Leona Kruczkowskiego, granej w końcu zeszłego roku w Starym Teatrze, a potem w Niemczech, oczywiście w strefie sowieckiej i oczywiście z pochwałami prasy sowiecko-niemieckiej.

Sztuka jest tendencyjna. Lecz autor jest mimo wszystko Polakiem i posiada kulturę polską z czasów przedwojennych, czyli europejską. Więc chociaż skrupulatnie dał nam postacie i złych i dobrych Niemców, ale pozostawił dwie postacie, prawie główne, które są trochę... jakby to powiedzieć?... niezdecydowane. I dopiero w ostatniej chwili decydują się i stają po dobrej stronie komunistów. Rzecz ciekawa — nie chciałyby nam zaszkodzić moją recenzją p. L. Kruczkowskiemu, bo i tak wydaje się on zamało "prawowierny" niektórym sprawozdawcom — ale autor zdaje się pocichu

najwięcej sympatyzować właśnie z tymi dwiema osobami, prof. Sonnenbruch i jego córką, Ruth.

W starym uniwersytecie w Getyndze prof. Sonnenbruch jest zna komitoscia, z której wszystkie są tam dumni. Właśnie ma się odbyć wielki bankiet z okazji jego jubileuszu i cała rodzina uczonego ma wziąć w nim udział. Jest żona profesora, Berta, typ dość ograniczonej Niemki z zamężnej rodziny mieszczańskiej, opiekująca syna poległego na froncie, jest synowa, Liesel, młoda i niepocieszona wdowa, obie gorące wielbicielki Hitlera, powtarzające wszystkie znane hasła hitlerowskie; dalej syn, Willi, gestapowiec, przedtem w cywilu historyk sztuki, i wreszcie córka, Ruth, natura żywa energiczna, szukająca za wszelką cenę nowych i silnych wrażeń. Willi przyjechał właśnie z Norwegii, gdzie udało się mu nabyć po cenie stosunkowo korzystnej piękny starożytny naszyjnik od matki młodego więźnia. Powiedział jej przez list, że syn jej "wymknął się" co w policyjnym żargonie oznacza: umarł, ale przecież biedna kobieta nie zna tego żargonu. Naszyjnik Willi przywiózł matce, którą po swojemu bardzo kocha. Zaś Ruth, która bardzo kocha ojca, przywiozła mu doskonały francuski koniak z Francji, gdzie jeździła po silne wrażenia. Matka cieszy się z naszyjnika, ale ojciec nie chce pić koniaku, ani nawet patrzeć na niego, bo to przedmiot zrabowany. Profesor nie chce mieć nic wspólnego z hitlerowcami ani z popełnianymi przez nich nadużyciami. Zamknął się w swojej pracy i nie chce wiedzieć o niczym.

Niestety, właśnie gdy cała rodzina szykuje się do wyjazdu na bankiet, zjawia się nagle Joachim, były asystent profesora, który właśnie uciekł z obozu koncentracyjnego. Naturalnie jest to cnotliwy komunist. Sytuacja napięta do najwyższego stopnia. Willi, jego matka i Liesel chcą wydać zbiega policji. Stary profesor nie chce, ale nie wie, co ma zrobić, aby pomóc zbiegowi. Daje mu pieniądze i zachęca do dalszej ucieczki. Ale Ruth której się Peters podoba, ratuje sytuację. Zostawić zbiega pod strażą uzbrojonego służącego, tymczasem jechać na bankiet, bo już pora. Gdy wrócą, zdecydują, co zrobić.

Tymczasem podczas bankietu jest alarm lotniczy. Korzystając z tego, Ruth wymyka się do domu i ułatwia ucieczkę Petersowi. Uszło by to jej bezkarnie, gdyby nie Liesel, niepocieszona wdowa po jej bracie. Dzięki niej Ruth zapłaci za swój czyn obozem i śmiercią. Jeden ze sprawozdawców wyznaje uczciwie, że niewiadomo właściwie, dla-

czego Ruth ratuje Petersa: czy dlatego, że jej się podoba? czy dlatego, że chce silnych wrażeń? "A może Ruth jest typem człowieka, który wobec możliwości dokonania pozytywnego czynu nie ulega ani wahaniom ani słabości". W każdym razie ojciec jej twierdzi, że była najwięcej warta z całej rodziny. Matka Ruth umiera, Willi po upadku Niemiec dostaje się do więzienia, z którego wszakże wychodzi po pewnym czasie. Ojciec namawia go, aby serio się zajął historią sztuki, ale Willi to ma w głowie, woli pojechać do Liesel, która przysłała mu paczki do więzienia. Wprawdzie Liesel, niepocieszona wdowa, pociesza się z oficerami amerykańskimi i wcale nie ma wyrzutów sumienia z powodu Ruth, ale niecierpliwy Willi może przecież pójść tylko do Amerykanów.

Tymczasem cnotliwy Peters ocenił dzięki Ruth, rozwija gorliwą działalność naturalnie pro-sowiecką i w końcu pociąga za sobą starego profesora, który podpisuje swą dymisję. Tylko wszyscy prawie sprawozdawcy żałują, że profesor nie wyraża dość energicznie i wyraźnie swych przekonań komunistycznych a właściwie wypowiada je tylko Peters. Podobno zakończył nie sztuki dużo zyskałoby na tym, gdyby było przeciwnie.

Jest jeszcze epizodyczna scena, w której "biedny" żandarm niemiecki musi na rozkaz zwierzchnika zamordować dziecko żydowskie, a żandarmowi temu włożęga polski, Juryś, daje lekcję — beużyteczną zresztą — filozofii i miłosierdzia.

Trwa obecnie wielki spór o "Chłopów" Reymonta. P. Rzeuska wyraziła zdanie, że język "Chłopów" jest gwarą łowicką. Zaprzeczyła temu w "Kuznicy" (nr. 211) p. Obrębska-Jabłońska, powołując się między innymi i na autorytet prof. Nitscha. Ten spór, utrzymywany zresztą w tonie poprawnym, byłby jeszcze zrozumiałym. Ale wniósł się do niego i zabrał się do krytykowania "Chłopów" i Reymonta niejaki p. L. Sobierajski w piśmie "Wies". Oczywiście z punktu widzenia teorii leninowsko-stalinowsko-marksistowskich. Dowiadujemy się z tym, że Reymont był wrogiem marksizmu i proletariatu, bo "tego wymagał jego awans (??), idący po linii systemu kapitalistycznego", bo inaczej byłby pozostał skromnym urzędnikiem kolejowym etc., mnóstwo podobnych "kwiatków". Ze zaś p. Rzeuska nieśmiało broni Reymonta, że wziął za bohatera swej powieści wioskowego bogacza, Borynę, tylko dlatego, że w ten sposób mógł być pokazana barwność życia wiejskiego z jego obyczajami i obrzędami, p. L. So-

bierajski-karci ją za to surowo, uważając, że zbyt płytko pojmuje rzeczy.

Parę słów zdrowego rozsądku, w których znać — nareszcie — kulturę literacką, wypowiedział, komentując te spory w "Tygodniku Powszechnym" (Nr. 1 (250) z 1.1.50), p. J. M. S., który zauważa, że "tendencji narodowej twórczości Reymonta nie da się przecież sprowadzić bez reszty do służebnictwa burżuazji".

Biedny Reymont!
Dr. Marya Kastarska.

Audycje polskie radiostacji w Madrycie

Radiostacja madrycka nadaje codziennie audycje w języku polskim na falach 32 o godz. 20.30 czasu madryckiego, t. j. czasu południka Greenwich. Audycje słyszane są w całej Europie i są stałym przedmiotem gwałtownych napaści ze strony czynników komunistycznych.

Drobiazgi

Opera Poznańska w dniu 22 bm. obchodziła 30-lecie swej pracy. Z okazji tej wystawiono operę Moniuszki "Halka". Opera Poznańska otrzymała nazwę: Państwowa Opera im. Stanisława Moniuszki.

Prof. Jan Wasilewski został mianowany rektorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Ze świata katolickiego

Beatyfikacja założyciela Zakonu OO. Palotynów

Pierwsza z szeregu beatyfikacji w Roku Jubileuszowym odbyła się w Bazylice św. Piotra, w niedzielę 22 stycznia: beatyfikacja O. V. Palotti, założyciela bardzo popularnego w całym świecie katolickim Zakonu OO. Palotynów, na którego czele stoi obecnie Polak, O. Jenerał W. Turowski, a do którego należą tak znani w Polsce i tak popularni księża, jak O. Cegiela, długoletni duszpasterz we Francji, O. Bemke, kapelan Westerplatte, O. Suwała, znany ze swej działalności wśród Polaków w Rzymie i inni. Ceremonia beatyfikacyjna odbyła się z udziałem Ojca św. z całym zwykłym w takich razach, splendorem; na czele Korpusu Dyplomatycznego brał w niej udział Ambasador R. P.

Błogosławiony Wincenty Palotti zmarł w r. 1850. Sprawę jego beatyfikacji wniósł Papeż Leon XIII przy końcu ub. wieku. Obecnie istnieje na świecie około 550 klasztorów Palotynów, m. in. również w Polsce.

Dymisja M. Taylora

Szeroko omawiana jest dymisja Ambasadora i osobistego wysłannika Prezydenta Stanów Zjednoczonych przy Papięciu, p. Myron Taylor'a. Komentarz amerykańskiego dziennika "American Rome Daily" podkreśla, że nie wysuwa się przy tej dymisji zwykłych w podobnych razach przyczyn zdrowia Ambasadora, a mówi się otwarcie o wpływach protestanckich i żydowskich niezadowolonych z "uprzywilejowania" katolicyzmowi, jakim jest, ich zdaniem, Ambasador przy Watykanie. Interpretacja ta nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. W sferach dobrze po-

Wykłady prof. H. de Monfort i prof. Z. L. Zaleskiego

Sekcja polska Centrum Studiów Słowiańskich przy Instytucie Katolickim w Paryżu (21 rue d'Assas) rozpoczęła swą działalność w bieżącym roku akademickim w połowie stycznia wykładem znanego historyka Prof. Henryka de Monfort o "Sprawie polskiej w czasie II-giej wojny światowej (1943 — 1945)".

Prelegent w wziętych, a dobitnych słowach przypomniał rozwój kwestii polskiej w czasie ubiegłej wojny, a opierając się na pamiętnikach ambasadora Cieschanowskiego i innych źródłach dyplomatycznych nakreślił rozwój stosunków polsko-rosyjskich i polsko-amerykańskich. Cała podstępna gra Sowietów i naiwność, jeśli nie za wola Anglosasów wychodzą w świetle dokumentów niesłychanie jaskrawo.

Prof. Zygmunt Zaleski, znawca i historyk literatury, rozpoczął tegoroczne wykłady (po omówieniu w roku ub. twórczości Słowackiego w okresie miś-tycznym) poświęcone życiu i twórczości Stanisława Wyspiańskiego. W pierwszym wykładzie prelegent nakreślił atmosferę duchową Krakowa z "polskim Akropolem" Wawelem, oraz przedstawił poglądy na świat Wyspiańskiego, jego myśli dramatyczne i tragizm, jego związek z przeszłością polską, a zrazem z kulturą antyczną, Francją i Paryżem.

Na wykłady odbywające się w wtorki i środy w sali Instytutu Katolickiego winni uczęszczać ci wszyscy, którzy nie chcą stracić łączności ze sprawami kultury polskiej, szczególnie zaś młodzież.

informowanych mówi się raczej o tym, że jest to krok ku normalizowaniu stosunków dyplomatycznych między Stanami a Stolicą Apostolską i przedwzięcie się stworzenie Poselstwa Ameryki przy Watykanie na miejsce "osobistego wysłannika". Leżałoby to w interesie Stanów, które są jednym z państw, mających największą liczbę katolików (ok. 30 milionów).

Sprawa biskupa Stepinca'a

Radio katolickie w Chicago (WFJL) (komentator Karol Ripa) postawiło w imieniu 30 milionów katolików amerykańskich katolickie żądanie, by Tito natychmiast zwolnił Arcybiskupa Stepinca'a.

Amerkanie budują Bazylikę Niepokalanej

Z okazji zbliżającego się roku 1954 stulecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanej Poczęcia, katolicy amerykańscy zbudują monumentalną narodową bazylikę ku czci Niepokalanej. Bazylika stanie w Waszyngtonie w roku 1954 i kosztować będzie około 6 milionów dolarów. W ciągu niecałych 4 lat zmontowano już fundusz prawie trzech milionów dolarów.

ŻĄDAJCIE

"PLACÓWKI"

W KIOSKACH

7.

ROZDZIAŁ IV.

(W którym autor zaczyna rozprawy się za bohaterem dla swojej bohaterki).

Gdy panna dojdzie do lat dwudziestu, albo i pierwiej, jest rzeczą w zwykłych okolicznościach i stosunkach ludzkich niuankoniona, że tak ona sama, jakoteż i rodzice jej poczynają na serio rozważać ewentualność jej wyjścia za mąż. W najwzrostszych i najniższych sferach społeczeństwa, ważna kwestia zawarcia ślubów małżeńskich przestawia bardzo mało trudności, i nikt tak mało nie kłopotuje się o ożenienie syna lub wydanie córki za mąż, jak królowie, wielcy bardzo panowie i chiopi. Czy pan młody "przystaje do gruntu", czy mając już grunt, szuka sobie tylko gospodyni do swoich krów i wieprzaków, lub, respective, damy, która by robiła honory jego domu i była matką i babką jego potomstwa, zachód jest w każdym razie niewielki, bo na obydwu tych kończynach cywilizowanego społeczeństwa ludzie żenią się tylko "między sobą" i przy układaniu małżeństw uważają tylko na wzajemne dogodności, a raczej, uważają za nich na to rodzice i starsi. W bardzo tylko wyjątkowych razach, upatrzone przez rodziców i starszych wzajemna dogodność nie trafia do przekonania państwa młodym, i układ familijny napotyka z ich strony na opozycję.

W ogólności, małżeństwa z przeszłości wydzierają się tylko w klas średnich, i dlatego to klasy te dostarczają przedmiotu do tyłu romansów, komedii i dramatów. Tu — jeszcze opiewane przez poetów uczucia, wymiране przez satyryków wady i zdrożności, odgrywa na serio znaczną rolę przy kojarzeniu każdego stadu, i możnaby napisać interesującą powieść o tym, jak, dlaczego, i kiedy każdy z nas się ożenił, a jak zamierzał sam, lub jak zamierzano go ożenić. Boję się tylko, że gdyby każdy z nas podał w ten sposób swoją autohymenografię do wia-

Wielki świat Capowic

JAN LAM

domości publicznej, jak jakiś zimny filozof i statystyk niemiecki obliczyby w końcu, że trzy czwarte rodzaju ludzkiego żeni się, ponieważ nieublagana jakaś fatalność popycha je do tego — bez żadnego innego racjonalnego lub sentymentalnego powodu. Z tego wykonklowałyby bardzo sprytnie ten sam filozof, że człowiek jest całkiem prostym bydłem, a to, co się nazywa rozumem i uczuciem, jest tylko sporadycznie pojawiająca się anormalna fermentacja czy wibracja mózgu. Bądź co bądź, atoli, sam fakt ożenienia się może być skutkiem nieublaganej fatalności, zakorzonego zwyczaju i t. d., lecz wybór drugiej osoby, według prawa natury potrzebnej do zawarcia małżeństwa, jest zawsze aktem, przy którym człowiek może dowiedzieć samego Darwinowi, że i o ile jest czymś więcej, niż nowomodnym udoskonaleniem pawiana, szympansa lub orangutanga.

Z żalem przychodzi mi zapisywać na tym miejscu, że pani Precliczkowa i pan Precliczek, gdy brali pod rozwagę ewentualność wyjścia za mąż swojej Milci, zdawali się skłaniać do teorii, stawiającej człowieka w tak bliskim pokrewieństwie z małpą. Mieli oni oboje osobne swoje ideały, które ich zdaniem, powinny uczynić Milcię zupełnie szczęśliwą, a Milcia nie bez pewnej słuszności obydwa wybrane indywidua zaliczała do wyszczególnionych powyżej rodzajów czworonożnego naszego sąsiada w królestwie zwierząt.

Tan Tomasz Skrzeczkowski, czyli według drukowanych w Dreźnie kart wizytowych, Sir James Skrzeczkowski, of Katarynce, był w ukrytych marzeniach pani Precliczkowej najpotężniejszą "losem", jaki mogła wygrać Milcia na matrymonialnej loterii powiatu Capowickiego. Katarynce były jego

własnością dziedziczną, The Devil's Mare była jego ulubionym wierzchowcem, Wieczny był jego dostarczycielem turkówek, Janowski jego fryzjerem, gdy jechał do Lwowa, trzewiki zaś sprostował z Wiednia, bo u nas nie umieją robić obuwia. Sir James (proszę czytać: "ser dzems", ażebyś się choć chany czytelniku nie zdradził, jeżeli nie umiesz czytać po angielsku) — Sir James tedy był pierwszym wzorem elegancji w całej okolicy capowickiej. Był już raz w Dreźnie, a dwa razy w Wiedniu, mawiał "Adam", "Stefan", "Waciu" i "Zmirko" o ludziach znanych w całym kraju po bardzo głośnych nazwiskach, poprzedzonych skrótami: ks. albo hr. — i należał, jak powszechnie wiadomo, do kasyna "na rodowego", gdzie "Adam" i "Stefan" zaledwie dostrzegali jego obecność, a "Waciu" i "Zmirko" brali go na fundusz, ile razy się pokazał. Sir James uważał to atoli za całkiem naturalny i konieczny wynik wyższego dobrego tonu, korzystał jak mógł z tak świetnych wzorów, nosił takie bakienbarby, szkiełka, tyżurki i kamazse jak oni, ubierał swoją służbę, jak oni swą, i żartował z młodego swego sąsiada na wsi, pana Ksawerego Papinkowskiego, jak tamci żartowali z niego samego. Pan Ksawery Papinkowski brał bowiem swoje bakienbarby, szkiełka, kamazse, maniery, liberie i karkołomne wózki z drugiej ręki tj. naśladował we wszystkim Ser Dzema, co tenże znajdował nadzwyczaj śmieszne i opo wadał z wielką werwą "Wilusiowi" i "Zmirkowi", gdy ich spotkał we Lwowie. Rzecz naturalna, że "Wilus" i "Zmirko" bawili się w takich razach

podwójnie, raz kosztem pana Papinkowskiego, którego nie znali, a drugi raz kosztem Ser Dzema, w którym widzieli własne swoje karykatury.

Może z wrodzonej niechęcią kobietom bystrości spostrzegania a może w skutek rozczucia, że w powieściach "fotografach" i "portretach Nie-Van Dyka", Milcia jako odrazu znalazła słuszną miarę do ocenienia wszystkich tych zalet Sir Tomasza Skrzeczkowskiego i podczas gdy pani Precliczkowa widziała w nim ukończonego kawalera, należącego do wielkiego świata, Milcia uważała go za małpe bardzo podrzędne gatunku, i w towarzystwie przyjaciółek umiała prezentować tak doskonale wszystkie jego śmieszności, że ani "Wilus" ani "Zmirko" nie byłoby tego lepiej potrafił. W ogóle świat paniński w powiecie Capowickim celował w wynajdywanie różnych niedoskonałości w osobie Ser Dzema, ale mówiąc między nami pochodziło to stąd, że mama Ser Dzema postanowiła koniecznie ożenić syna w Dreźnie, w skutek czego Ser Dzems zwracał tylko bardzo pobieżną uwagę na wszystkie te wdzięki, które co niedzieli wysiadały z różnych koczów, dorożek i kolasek przed zakrytą kościoła capowickiego. Nawet nowiuteńkie kapelusze czterech panien Popogododyńskich, świeżo zapisane ze Lwowa nie rozczuliły tego zimnego Anglika capowickiego; nawet białe niciane rękawiczki, które stary pan Papinkowski na usilne nalegania swoich córek musiał sprawić dla woźnicy i lokaja, nie były dość drezdzeńskimi dla Ser Dzema, nie przesyłył płomiennym grotem tej gąbki, ukrytej pod lewą kłapą jego żakietu w miejscu, gdzie inni ludzie miewają serce. Córki mamy, a za nimi papowie, nienawidzili lorda z Kataryniec serdecznie, a

on odplacał im się arystokratyczną, lekceważącą półgrzeźnością, jakiej sam nieraz padał ofiarą, gdy "Adam" lub "Stefan" chcieli mu dać poznać różnicę, zachodzącą między człowiekiem o mitrze lub dziegiu pałkach, a jakimś tam Skrzeczkowskim. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że powszechna ta nienawiść byłaby się podwoiła wszędzie, ale byłaby się zamieniła w uwielbienie w tym dworze, do którego Ser Dzems zjechał swoją skarogniadą czwórka w tych samych zamarach, w jakim mama wyprawiała go na przyszły rok do Dreznia, tj. kiedy papie uda się przeniesienie pewnej wierzytelności tabularnej katarynickiej z lwowskiego Towarzystwa kredytowego do Bodenkreditsanstaltu w Wiedniu, gdzie dają daleko droższe i daleko większe pożyczki.

Kto mi jednak powie, że Milcia byłaby się może także nawróciła do cybichowego uwielbienia z jakim pani Precliczkowa spoglądała na niezwycony gukier i na pognebiające kamazse Ser Dzema Skrzeczkowskiego, of Katarynce, gdyby gukier i te kamazse znalazły się były u pięknych, drobnych nóżek forszteherowy capowickiej — (Milcia na przekór swemu germańsko-czechosłowackiemu pochodzeniu, miała naprawdę drobne nóżki), kto mi to powie, powtarzam, ten jest obrzydliwym sceptykiem, cynikiem, człowiekiem bez najmniejszego szlachetnego uczucia, którego porabie, albo zastrzelę, przy najbliższej sposobności. Milcia miała wyobrażenie tak wzniosłe, i taką pogardę dla czezej próżności i głupoty modnej, jak przystało na bohaterkę przyzwoitej powieści, i kłoby o tym wąpił, ten obraża autora. Zresztą gukier i kamazse Ser Dzema nie wystąpiły nigdy tego, między tysiącami wybranych serduszkami na taką ogólną próbę, i raz tylko, na jakimś bał w JW Capowickich, w Capowicach, jedna, i to prawa kłapa fraka (od Wie czyńskiego ze Lwowa), chwilowo przy walcu, skłonnie z lewą stroną stannika, skromnie zakrywającego kształt ny gors et caet. panny Emilii.

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

N I E M C Y

Warunki w obozach przejściowych

Od jednego z działaczy społecznych terenu niemieckiego i naszego Czytelnika otrzymaliśmy bardzo ciekawe uwagi, dotyczące obozów przejściowych, które są pierwszym etapem w organizacji podróży zamorskich.

I tak przez obóz przejściowy w Munster i w Fallinbostel przesuwa się miesięcznie około 3 tys. osób, a 80 proc. z tej liczby stanowią Polacy. Polacy tworzą grupę zwartą, dobrze współzależną z Serbami i Czechami i mimo trudności językowych z Węgrami. Poprawny jest również stosunek Polaków z Litwinami. Natomiast prawie wrogli z Łotyszami i Ukraincami, czego wyrazem są częste bójkі. W obozie w Munster panuje atmosfera nerwowego oczekiwania na wyniki komisji, a jednocześnie lęku. Te niezdrowe atmosfery strachu wytworzył tamtejszy personel administracyjny i policyjny złożony z Łotyszów. Krzyk i groźba utrudnienia emigracji to metody na każdym kroku stosowane w tym samym stopniu jak za czasów niemieckich. Polskie organizacje społeczne winny występować natychmiast do IRO z propozycją zastąpienia personele lotewskiego dipisami innych narodowości, a jeśli to będzie niemożliwe Niemcami.

W obozie w Seedorff panują bardzo złe warunki, a szczególnie w zimie. Brak tu opału, a jedzenia jest ilość niedostateczna, znacznie gorzej niż w Munster. Brak tu też zupełnie książek polskich i gazet. Brak również księdza polskiego i polskiego nauczyciela. A nade wszystko podróżny nie orientuje się w warunkach podróży i warunkach pobytu w obozie przejściowym w Bagnoli i na statku.

W obozie w Bagnoli można spotkać uchodźców nieomal z całego świata. Są tu więc uchodźcy ze strefy amerykańskiej z Belgii, z Austrii, Czech i Węgier. Jest to głównie inteligencja. Uchodźcy ci oczekują wyjazdu przezwadnie do Australii, ale też i do USA, Argentyny itd. Nastroje wśród wszystkich grup narodowościowych świadczą, że conajmniej 80 proc. tych osób nie zamierza wrócić do swoich krajów. W tych warunkach bardzo ciężkie zadanie leży przed działaczem społecznym, ażeby nad tymi ludźmi rozciągnąć opiekę. Duch katolicki panuje jedynie wśród Polaków, którzy na nabożeństwa uczęszczają tłumnie. Nabożeństwa dla innych narodowości świecą pustkami.

Reasumując powyższe uwagi, Czytelnik nasz apeluje do polskich organizacji społecznych, aby wystąpiły do IRO z następującymi postulatami: 1) udzielenia dipisom szczegółowych in-

formacji odnośnie warunków całej procedury emigracyjnej, 2) likwidacji obozów w Seedorff, 3) ustanowienia opekunów społecznych w obozach przejściowych do obowiązków których należałoby organizowanie pogadańek informacyjnych, udzielanie porad i czuwanie nad zachowaniem się poszczególnych grup, 4) spowodowanie zakazu sprzedaży alkoholu, a szczególnie spirytusu i wódki.

Do organizacji zaś polskich kieruje apel, aby wszystkie obozy przejściowe zaopatrzyć w pisma i książki polskie.

Jasełka w Ośrodku Polskim Schillkaserne-Braunschweig

Dnia 15 stycznia staraniem tutejszego Koła TGS "Sokół" w ośrodku polskim Schillkaserne Braunschweig zostały odebrane "Jasełka polskie" według układu tutejszego kapelana obozowego ks. Kompanowskiego Stanisława.

Całością kierował p. Lutek, dając duży wkład pracy, reżyserując całą sztukę.

Oprawę muzyczną opracowała pani Lutek wraz z tutejszym chórem. Dekoracje projektował i wykonał pan Ciapała Kazimierz. Na uwagę zasługuje to, że "jasełka" nosiły charakter czysto polski oraz dały mieszkańcom starszym a w szczególności młodszym i dzieciom wiele radości.

Komenda tutejszego obozu oraz mieszkańcy składają podziękowanie wszystkim tym, którzy pomimo kończącej się fazy pracy w obozach zdołali się na wysiłek by dać coś dla społeczeństwa polskiego.

Kom. Obozu Schillkaserne Braunschweig

SZWECJA

Prezydium Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji zwraca wielokrotnie uwagę w swych komunikatach, że zachowanie się poszczególnych uchodźców polskich naruszających obowiązki jakie przepisują wyraża szkodę zarówno im samym, jak i interesom całego uchodźstwa polskiego.

Prezydium Zjednoczenia stwierdza, że państwowa Komisja Pracy zwróciła się do komisji dla spraw cudzoziemców w Szwecji w piśmie, w którym oświadcza, że istnieje pewna grupa cudzoziemców, przeważnie Polaków, którzy ze względu na interes publiczny należy umieścić w obozach pracy przy musowej. Ludzie ci bowiem nie szanują przepisów władz szwedzkich, zmieniając stale miejsce pracy, osiedlają się w miejscowościach w których nie mają prawa mieszkać, zakłócają porządek publiczny i dopuszczają się na wet przestępstw kryminalnych.

W tej samej sprawie zabral głos organ partii rządzącej "Afton Tidningen" zamieszczając artykuł, wymierzony przede wszystkim przeciwko Polakom pod tyt.: "Polacy terroryzują rynek pracy".

Wobec tych faktów, prezydium Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji podjęło natychmiastową interwencję, zarówno w Komisji Pracy, jak i w prasie szwedzkiej, aby wyjaśnić, że wypadki przestępczości wśród Polaków obciążają jedynie jednostki i nie powinny być zapisywane na rachunek ogółu uchodźstwa polskiego, które swoimi zachowaniami i pozytywną pracą na rzecz Szwecji dało dowód swego poprawnego stosunku wobec narodu i kraju w którym znalazło schronienie. Z drugiej strony prezydium Rady zwróciło się z wezwaniem do wszystkich organizacji polskich w Szwecji oraz do ogółu Polaków z apelem, by na jednostki wykołone i przynoszące szkodę opinii Polaków w Szwecji wywierano nacisk moralny celem uświadomienia im ich szkodliwego postępowania oraz zawrócenia ich na właściwą drogę.

ANGLIA

Walny Zjazd A.K.

W dniach 21 i 22 stycznia odbył się Walny Zjazd A.K. obsesiany przez delegatów ze wszystkich krajów, w których istnieją koła A.K., reprezentujących około 70 ważnych głosów. W przeciwieństwie do innych zjazdów zwolennicy sanacji mieli tylko około 15 proc. głosów.

Na zjeździe zmieniono statut o tyle, że Rada Naczelna wybierana jest na 2 lata (ze względu na koszty).

Uchwała ideologiczna zjazdu stwierdza, że A. K. jako organizacja wojskowa, składająca się z oddziałów o różnych poglądach politycznych nie ma prawa angażować się w sporach wewnętrzno-politycznych.

Wybrano Radę Naczelną z 30 członków oraz Sąd Koleżeński i komisję rewizyjną. Zarząd Główny A. K. zostanie powołany przez Radę Naczelną.

Większość członków Rady i innych władz nie jest związana z sanacją.

Plan działalności TPP w roku 1950

W dniu 31 grudnia Rada Towarzystwa Pomocy Polakom w Londynie uchwaliła budżet Towarzystwa na rok 1950, zamykający się ogólną sumą 176.000 funtów szt. (w r. 1949 — 120 tys. funt. szt.). Na działalność w W. Brytanii prelimitowana jest kwota 56.000 funt. szt. (w r. 1949 — 29.000), na działalność poza W. Brytanią, w tym także pomoc Polsce — 99.000 funt. szt. (w r. 1949 — 46.000 f. szt.). Pomimo znacznego rozszerzenia dzia-

łalności i zwiększenia wydatków na cele opieki, wydatki administracyjne Centrali zostały ponownie poważnie obniżone, w tym wydatki personalne o 30 procent.

W ramach tego budżetu Zarząd TPP planuje na terenie W. Brytanii m. in. rozszerzenie opieki nad chorymi, we współpracy z innymi organizacjami, oraz akcji prowadzonej za pośrednictwem Domów Polskich w większych ośrodkach miejskich i za pośrednictwem Placówek w Polskich Osiedlach Mieszkańczych.

Poza W. Brytanią dążeniem Zarządu jest utrzymanie dotychczasowej sieci Delegatur TPP, działających w 25 krajach i kontynuowanie ich działalności przy możliwie największym ograniczeniu wydatków administracyjnych. Główny nacisk położony będzie na pomoc Polakom w Europie Zachodniej (Niemcy, Belgia, Francja).

Jeśli chodzi o pomoc Polsce, to podobnie jak w latach ubiegłych planuje się wysyłanie transportów do dyspozycji Caritasu oraz bezpłatnych paczek z Londynu i z Delegatur TPP.

Uwaga Sokoli!

Przewodnictwo Z. T. G. "Sokół" na emigracji wzywa wszystkich Sokółów przedwojennych, przebywających w W. Brytanii, do bezzwłocznego nadesłania swoich adresów na ręce prezesa Związku, druha Franciszka Arciszewskiego, 20, Cathcart Rd., London, — S. W. 10.

Wybory w Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii

Rada Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii wybrała czterech delegatów na zjazd Rady Naczelnej Zjednocz. Pol. Uchodźstwa Wojeńskiego. Są to pp.: Kozłowski, prezes SPK w Wielkiej Brytanii, Witold Łęgowski, Batkowski, sekretarz Zjednoczenia Polskiego i Stanisław Gierat.

27 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Delegacji Str. Narod. do Rady Politycznej pod przewodnictwem Prof. W. Folkierskiego, 5 lutego zaś zbiera się Rada S. N. w Wielkiej Brytanii, wybrana przez Zjazd S. N. w 1948 r.

FRANCJA

Walne zebranie SPK Koło Paryż

Płk. Jaklicz na czele nowego zarządu.

Koło SPK Paryż, jedno z najliczniejszych Kół oddziału francuskiego i grupujących kombatantów zamieszkałych w Paryżu, różnych ośrodków ideowych i kulturalnych, odbyło dnia 29 stycznia br. swoje doroczne walne zebranie w Domu Kombatanta przy 20 rue Legendre.

Ustępujący zarząd z p. Krupiczką na czele złożył sprawozdanie ze swej rocznej działalności. Na podkreślenie zasługuje praca samopomocowa, ustępującego zarządu, wysiłek jaki zrobił oddając do użytku ogólnego uporządkowaną i bogatą bibliotekę oraz współudział w organizowaniu prawie wszystkich uroczystości i wystąpień woli-nych Polaków na terenie Francji. Osiągnięcia te zostały dokonane bardzo szczupłymi środkami, gdyż Koło poza składkami członkowskimi nie dysponuje żadnymi funduszami.

Zarządy podniesione w dyskusji do tyczyły też w pierwszym rzędzie zarządu O d d z i a ł u S. P. K. Francja, jak sprawa pozbawienia prawa głosu 6 delegatowi wybranym na poprzednim walnym zebraniu SPK Koła Paryż, dalej podniesiono również niedostateczną opiekę nad studium młodzieżą akademicką, oraz krytykowane w kołach studenckich rozdział stypendiów przez Centralny Komitet Studiów nie podlegający dotychczas kontroli społecznej.

Walne zebranie uchwaliło prelimitowany budżet oraz wytyczne ogólne dla nowego zarządu. W wyniku wyborów do zarządu weszli: przewodniczący Józef Jaklicz, członkowie: Stanisław Domański, Edmund Galinat, Sław-Góralik, Stanisław Lucki, T. Mirek, S. Pluskowski i Józef Rokicki.

Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Tadeusz Krupiczka, Bajtlik, Olicki. Do Sądu Koleżeńskiego pp.: B. Gajewicz, Z. Laskowski, Z. Michałowski, S. Pompa, Rudnicki, Sas-Korczyński.

Zebrańtu asesorami byli gen. Daniec i red. Nowosad.

Walny Zjazd Związku b. członków POWN

Zarząd Główny Zw. b. Członków P.O.W.N. zawiadamia Zarządy Okręgowy i Kół, że kolejny Walny Zjazd Związku odbędzie się w niedzielę dnia 5 lutego 1950 r. w Douai w sali francuskiego b. Kombatantów 44, rue de la Mairie o g. 10 rano w pierwszym terminie i o g. 10.30 w drugim — niezależnie od ilości obecnych. Delegaci posiadają powinni upoważnienia, wystawione przez Zarządy Kół. W upoważnieniach tych należy zaznaczyć ilość członków Koła i ilość opłacających składki. Na porządku dziennym: sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, dyskusja, wybory nowych władz Związku, program pracy na przyszłość oraz wolne głosy i wnioski.

Z T-wa Rzemieślników i Robotników

Zarząd Twa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego w Paryżu zawiadamia swych członków, sympatyków i całą Polonię, że w dniu 18 lutego br. organizuje na zakończenie karnawału wielki bal w salach Merostwa 11-jej dzielnicy Paryża. Początek balu o godzinie 9-jej wieczorem. Koniec o 5.30 rano. Do tańca przygrywać będzie polska orkiestra. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 150 franków. Dojazd: metro Voltaire (cote Mairie).

Akcja Odczytowa Stow. Inż.

Obecne osiągnięcia techniczne i przemysłowe wywierają coraz większy wpływ na życie, nie tylko wielkich zbiorowisk ludzkich, ale nawet poszczególne jednostki.

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników sądzi zatem, że omówienie pewnych podstawowych zagadnień z dziedziny techniki i przemysłu może zainteresować szersze koła naszej inteligencji.

Wobec tego S.I.T. postanowiło poświęcić kilka swych następnych zebrań miesięcznych odczytowo-towarzystwiskim omówieniu tego rodzaju zagad-

nień i zaprasza uprzejmie na nie wszystkich zainteresowanych.

Pierwsze zebranie odbędzie się w sobotę 4 lutego br. o godz. 21-jej w lokalu Klubu przy ul. Meyerbeer (metro Opera lub Chaussee d'Antin), inż. J. Bobrowski wygłosi odczyt "Co technika dała ludzkości". Po odczytce odbędzie się dyskusja.

Zebranie międzynarodowe w klubie polskim

Dn. 31 stycznia b. r. odbyło się w klubie polskim w Paryżu zebranie, poświęcone zagadnieniom federacji europejskiej i federacji krajów Europy środkowo-wschodniej przy udziale liczącej zebraniej publiczności międzynarodowej. Wśród obecnych znaleźli się: książkę Mikołaj rumuński, były minister w rządzie generała de Gaulle p. Henryk Frenay, obecny przewodniczący Głównego Komitetu Europejskiego Związku Federalistów (U. E. F.), b. min. Auer (Węgry), p. Badarau (Rumun — członek Gł. Kom. U. E. F.), p. Micusz (Słowak), członkowie Klubu Federalnego Europy Środkowej z b. ambasadorem Grzybowski, członkowie centralnego i kontynentalnego Związku Polskich Federalistów i wielu innych.

Wygłoszono dwa referaty: p. Constantinescu (Rumun) bronił tezy o konieczności udziału narodów środkowo-europejskich wprost w ogólnej federacji europejskiej bez pośrednictwa federacji regionalnych, podczas gdy min. Auer (poparty w dyskusji przez amb. Grzybowski) przedstawiał punkt widzenia federalistów "regionalnych".

Natomiast członkowie Związku Polskich Federalistów usiłowali w dyskusji pogodzić obie tezy przeciwnie. Z ogólnym uznaniem spotkało się wystąpienie min. H. Frenay'a, który w świetnej formie przedstawił obowiązki Europejczyków zachodnich wobec proble-

mu zjednoczenia Europy i wobec narodów Europy środkowej, cierpiących dziś w niewoli sowieckiej. Dyskusji, stojącej na wysokim poziomie przewodniczył p. Pejew (Bułgar), który w końcowym przemówieniu przypomniał mężczestwo bułgarskich i wszystkich innych bojowników za wolność w krajach za "żelazną kurtyną".

Dzień św. Sawy w Paryżu

(Uroczystość paryskiej kolonii woli-nych Jugosłowian). Staraniem Centralnego Stowarzyszenia Studentów Serbów we Francji i francuskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Jugosłowian odbyła się dnia 26 stycznia b. r. w Międzynarod. Domu Cite Universitaire uroczysta akademicka ku czci Patrona Serbii, św. Sawy. Akademię otworzył prezes Centr. Stow. Studentów Serbów we Francji p. Drogan Marinkovic, poczym objął przewodnictwo zebrania tradycyjny "domasny" uroczystości, dyrektor Instytutu Francuskiego w Belgradzie, prof. Paul Masset.

W części artystycznej wystąpił: pianistka, pani Maryvonne Kendirgi, śpiewaczka opery belgradzkiej, p. Kor-nells Bingulas, amerykański akordeonista pochodzenia macedońskiego p. Matakos i chór studentów serbskich.

Początki polskich ruchów politycznych Odczyt prof. Williama Rose'go w Instytucie Studiów Słowiańskich

W poniedziałek, dn. 29 stycznia, mieliśmy sposobność wysłuchania w Instytucie d'Etudes Slaves, przy rue Michelet, doskonałego odczytu, jaki w języku angielskim wygłosił na zaproszenie dyrektora Instytutu przybyły z Londynu prof. Rose.

Trzęs odczytu została podana w niesłychanie żywej i zajmującej formie. Świetne lapidarne porównania obrazowały i aktualizowały poruszone przez prelegenta fakty, trzymając słuchaczy w napięciu od początku do końca.

Prelegent podkreślił na wstępie, że jedyną formą rządzenia tak, aby rządzeni mieli wpływ na rządy jest system partii politycznych. Wszelkie rozwiązania "proste", jednopartyjne, czy apartyjne, nie są właściwe, gdyż zagadnienia polityczne są skomplikowane i nie znoszą rozwiązań tzw. "prostych".

Prof. Rose dał dowód, że zna gruntownie temat, dając doskonale syntetyczny obraz podłoża powstawania i początków 3-ch głównych polskich ruchów politycznych: narodowego, socjalistycznego i ludowego. Podkreślił m. in.

solidarną podstawę społeczeństwa w zaborze poznańskim, gdzie duchowieństwo, ziemiaństwo, chłopstwo i robotnicy tworzyli zwarty i zacięty front przeciw niemieczyźnie w przekonaniu, że tylko zjednoczeni potrafia uchronić się od zagłady. Cytując Dmowskiego mówca zaapelował do obecnych, aby przeczytali książkę Dmowskiego: Niemcy, Rosja i kwestia polska, która napisana przed wybuchem pierwszej wojny światowej nie dotąd nie straciła na swej aktualności.

Naszym zdaniem, jeżeli chodzi o ruch narodowy prelegent zbyt słabo podkreślił charakter katolicki i wszechstanowy, przeciwnie idei walki klasowej reprezentowanej w różnym stopniu przez dwa inne ruchy.

Prelegent zakończył swój świetny odczyt uwagą, że Polska nie ma powodu wstydzić się jakości swoich ruchów politycznych jak i swoich wielkich przywódców.

"Księga działalności polskich ruchów politycznych nie jest jeszcze zamknięta" — brzmiało ostatnie zdanie, nagrodzone oklaskami słuchaczy różnych narodowości (W.).

Międzynarodowe Biuro Poszukiwań I.R.O. Arolsen koło Kassel, poszukuje:

- Dobrzyński Józef, ur. 19.9.1922 w m. Osiek, pow. Łowicz; przebywał w m. Kemnat, Bayern, Niemcy; ostatnia wiadomość z Limburg, Belgia.
- Dźwigalski Stanisław, (rodzice: Klemens i Władysława) ur. 5.5.1907 w Warszawie; ostatnia wiadomość w styczniu 1945 z obozu konc. Stutthof
- Guda - Wolkowski Jochasin Ludwik (rodzice: Felician i Michalina), ur. 15.11.1928 w Poznaniu, prawdopodobnie wywieziony podczas powstania warszawskiego do Niemiec.
- Hanusek Herbert, ur. 25.6.1925 w m. Mikuliczycze; prawdopodobnie wywieziony do Niemiec.
- Krupiński Władysław (matka Anie-la) ur. 12.11.1924 w m. Wojtkówka; ostatnia wiadomość w maju 1944 z Waldenburg koło Regensburga.
- Kuryłek z domu Tomaszewska Helena, ur. 12.1.1924 w Kolomyi, ostatnia wiadomość z obozu "Berta" w Stuttgart.
- Łaszczewski Władysław, ur. 1918 w m. Radowicze; wywieziony 1944 z Włodzimierza Wołyńskiego do Niemiec.
- Majewski Jan, ur. 1919-20 w m. Dąbrówka Warszawska; ostatnia wiadomość z Lignicy koło Wrocławia.
- Makowski Józef (rodzice: Jan i Anna) ur. 4.1.1904 w m. Kleck; prawdopodobnie przebywa obecnie w jednym z obozów DP w Niemczech.
- Michalak Edmund (rodzice: Walenty i Maria) ur. 21.4.1914 w Blumenthal; prawdopodobnie przebywa obecnie w Niemczech.
- Miłosz Antoni (rodzice: Mikołaj i Waleria) ur. 7.11.1911 w m. Ogonów, pow. Garwolin; prawdopodobnie dostąpił się w r. 1939 do niewoli niemieckiej.
- Niderfier albo Ratajczak Helena z domu Łopata, ur. 12.8.1914 w Warszawie-Pradze, ostatnia wiadomość w roku 1945 z Regensburga.
- Oleszczyk Adolf, ur. 2.1. 1919 w m. Dorgun, prawdopodobnie przebywa obecnie w jednym z obozów DP w Niemczech.
- Pasionek Wiktor, (rodzice: Józef i Maria Kosta) ur. 28.7.1891 w Krakowie; ostatnia wiadomość w kwietniu 1940 z Starobielska.
- Ruszkowski Czesław Stanisław ur. 26.4.1925.
- Ruszkowski Stefan Jerzy, ur. 7.12.27 obywatel wywieziony podczas powstania warszawskiego w niewiadomym kierunku.
- Serafiński Mieczysław, (rodzice: Stanisław i Ludwika) ur. 7.12.1924 we Lwowie; ostatnia wiadomość w r. 1944 z Niemiec.
- Szelażek Marian, ur. 3.2.1925 w m. Adamów, Polska; ostatnia wiadomość w styczniu 1945 z Bayern, Niemcy.
- Szłaka Antoni, ur. 20.11.1920 w Warszawie, zaginiony podczas powstania warszawskiego.
- Szmej Marian, ur. 20.8.1922 w m. Mikaszewice, pow. Łuniniec; ostatnia wiadomość z Bayern, Niemcy.

Listy do Redakcji

W podzięce Francji

W końcu grudnia 1949 roku prasa amerykańska i polsko-amerykańska doniosła o niedość do porozumienia między aliantami w sprawie traktatu pokojowego z Austrią z powodu sprzeciwu Rosji Sow. i Francji.

Okazuje się, że w traktacie znalazł się między innymi warunek, oczywiście przygotowany przez Sowietów, odmawiający Austrii prawa: dawania przysług osobom, które:

- 1) nie chcą powracać do swych krajów ojczystych,
- 2) są wrogo usposobione do reżimów w swych krajach ojczystych,
- 3) należą do grupy ludzi, którzy za chęcią wysiedleńców, tak zwanych dipisów, by nie powracały do swych krajów.

Otóż na ten warunek, oznaczający wydanie tysięcy Polaków i innych narodowości na rzecz Moskalam, bo inaczej tego rozumieć nie można, zgodziliśmy się, niestety, Stany Zjednoczone, aby zdobyć zgodę Rosji Sow. na inne punkty traktatu.

Jest to naprawdę bardzo bolesne, tragiczne i świadzące kiepsko o dyplomacji amerykańskiej.

Natomiast sprzeciwiła się temu hańbom warunków bardzo ostro

Francja. Min. Schuman nie posiadał na nowe ustępstwa wobec Sowietów i stanął zdecydowanie w obronie praw ludzkiej. Świadczą to chlubnie o dyplomacji francuskiej, wiernej swym piękny tradycjom, kierującej się zawsze doskonale rozwiniętym rozumem politycznym. Do zawarcia traktatu nie doszło, chwala Bogu. Jest pewnym, że traktat będzie w dalszym ciągu w bliższej czy dalszej przyszłości omawiany. Musimy interesować się nim dostatecznie, by nie było przykrych niespodzianek.

Celem niniejszej notki jest zwrócić uwagę wszystkim wolnym Polakom na słuszne i godne najwyższej pochwały stanowisko Francji i przypomnienie, że nie należy nigdy zapożnawać roli jaką ona nadal odgrywa w polityce międzynarodowej.

Autor notki uważa nadto za najbardziej słuszne, by organizacje i stowarzyszenia polskie we Francji i zachodnim świecie dały wyraz wdzięczności Francji i min. Schumanowi za tak właściwe i humanitarne stanowisko w obronie dziesiątków tysięcy uchodźców politycznych w Austrii.

A.S. (USA)

(Nazwisko i adres autora znane Redakcji).

Bilans zimnej wojny

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dlatego największe sukcesy w "wojnie zimnej" odniosła bezwzględnie strona amerykańsko-demokratyczna w Europie zachodniej, a szczególnie w krajach katolickich (Francja, Włochy, Belgia, zachodnie Niemcy). Kto pamięta, jak wyglądała Europa zachodnia w r. 1945 z ministrami komunistycznymi w rządach Francji i Włoch, z niesłychanie potężnymi w tych krajach partiami komunistycznymi — ten musi trzeźwo przyznać, iż w tej dziedzinie postęp dodatni jest olbrzymi. Dziś rządy państw Europy zachodniej są zdecydowanie antykomunistyczne, komuniści w bezsilnej opozycji mogą jeszcze działać sabotażami i strajkami, ale wpływy ich w masach chłopów, robotników, inteligencji mocno spadły i, bez pomocy Czerwonej Armii nie mogą nawet marzyć o objęciu władzy na drodze legalnej. Tutaj Sowiety i komunizm przegrały swą kartę w latach 1945-47. Stało się zaś tak nie tylko dzięki "planowi Marshalla" i "Paktowi Atlantykowskiemu", to znaczy dolarom i militarnej potęgze Stanów Zjednoczonych, lecz także dzięki temu, iż komunizm spotkał, podobnie jak w podbitych krajach: w Polsce, na Węgrzech, w Czechosłowacji — siłę ideową nieskażoną małoduszami kompromisami, twórczą, mocną: chrześcijaństwo. Dzięki niemu zaś budzi się też w krajach Europy zachodniej mocny tam zawsze stary instynkt narodo- wy, który był obok wiary chrześcijańskiej największą zaporą dla zwycięstw Hitlera, dzisiaj zaś jest tym samym wobec dążeń zaborczych i propagandy Stalina. Kto tej prawdy o roli chrześcijaństwa i uczucia narodowego w walce z komunizmem znać nie chce, kto ją przemilcza z powodu kompleksów masońskich czy innych — ten naturalnie trzeźwej oceny położenia nigdy nie osiągnie.

Dużym też sukcesem zarazem państwowym i ideowym dla strony amerykańskiej stał się bunt Tita i komunistów jugosłowiańskich przeciw Kominformowi w 1948 r. oraz odpadnięcie Jugosławii z grona satelickich państw sowieckich. Owa wyrwa w froncie sowieckim w bardzo czułym punkcie geograficznym i strategicznym stanowi nielada klęskę komunizmu i Stalina.

Jak się zdaje, Politbiuro zamierza powetować sobie tę porażkę opanowaniem całej Azji południowo-wschodniej. Uznanie formalne przez rząd sowiecki "rządu" komunisty indochińskiego Ho Chi Minha jest dowodem na gwałtownie rosnące zainteresowanie Sowietów tą częścią Azji. Tam będzie się zapewne rozstrzygała ważna część zmagania w "wojnie zimnej", a także krwawej.

Bilans ten więc, który przedstawiamy naszym Czytelnikom — nie jest ani optymistyczny, ani pesymistyczny, stara się tylko być trzeźwy. Nikt dotąd "wojny zimnej" ani nie wygrał, ani nie przegrał, bo jest ona w toku i do rozstrzygnięcia jej raczej daleko. Toczy się zaś ona nie tylko przy pomocy broni, badań uczonych w laboratoriach atomowych, czy w gabinetach ministrów, ale przede wszystkim w duszach milionów ludzi. I tam też ostatecznie się rozstrzygnie. W takich zmaganiach Polacy, walczący o niepodległość swoją i wolność każdego człowieka, chociaż nie dysponują bombą atomową ani liczbą żołnierzy — mogą odegrać rolę bardzo znaczną. Albowiem wiadomo oddawna, że w każdej walce ostatecznie wszystko bardziej zależy od ducha walczącego, niż od rodzaju broni.

Zbigniew MAZUR.

Z ostatniej chwili.

Ameryka będzie produkować bombę wodorową

W wyniku dłuższych dyskusji w łonie czynników kierowniczych Stanów Zjednoczonych, prez. Truman nakazał fabrykację bomb wodorowych, wielokrotnie silniejszych, jak wiadomo, od obecnych bomb atomowych. Decyzja ta oznacza zwycięstwo opinii wojskowych kół amerykańskich i alianckich, które produkację bomby wodorowej uznają za konieczną, skoro się okazało, że Rosja posiada tajemnicę fabrykacji bomby atomowej.

Walka z Zakonami katolickimi

Z Watykanu donoszą ostatnio, że U. B. aresztował w Polsce prowincjała Z. konu Jezuitów, O. Bulandę, jego sekretarza O. Ziółkowskiego oraz prowincjała Zgromadzenia OO. Marianów w Polsce, O. Nawrockiego. W związku ze sprawą "Caritasu", wrocławski "prokurator" przesłuchiwał administratora Apostolskiego diecezji wrocławskiej, ks. Miłika.

Aresztowania zakonników i szkyany wobec ks. Miłika są objawami tej samej fazy walki z Kościołem, o której piszemy w notatce o sprawie "Caritasu".

Dodajmy, że przed kilku tygodniami skazano w wojew. rzeszowskim w pokazowym procesie trzech kapłanów katolickich z Gniewczyna łanuckiej i Tryńczy: ks. Lorenza, ks. Kutaka i ks. Zuba i trzy osoby świeckie z tych okolic na karę śmierci i długoletniego więzienia za rzekomą pomoc grupie partyzanckiej N. S. Z. "Mewa" jeszcze w r. 1946.

System pozorowanych niewybuchów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wany grosz Polaka na emigracji będzie zużyty tylko i wyłącznie na walkę o niepodległość, że nie będzie strawiony na podsymanie konfliktów wewnętrznych. Do tego zaś potrzeba zaufania i zgody. W warunkach emigracyjnych ofiara na fundusze polityczne nie jest podatkiem ściągającym przymusowo. Ma to być ofiara dobrowolna i w tym, a nie w ilości zebranych pieniędzy leży sens Skarbu Narodowego. Jakże jednak gotowy do tej składki Polak ma ją dać w takich okolicznościach, kiedy z ogólnonarodowej sprawy zrobiono pozorowany niewybuch, przejrzystą gierkę w rozgrywce z rzeczywistymi siłami politycznymi Polski?

Mam to udowodnić? Proszę.

Mówi się, że Skarb Narodowy ma być oddany do dyspozycji wszystkich kolejnych rządów, a więc jest instytucją narodową. Takie jest hasło. A jaka jest praktyka? Skarbem Narodowym rozporządzały przede wszystkim ten rząd, który jest. Powiedzmy sobie otwarcie i szczerze: życie ma swoją mechanikę, której nie uda się zasłonić słowami. Rząd powołany wbrew woli stronnictw politycznych, stanowiący ognisko konfliktu wewnętrznego trwa już prawie przez rok, choć dla nikogo nie jest tajemnicą, że stanowi on główną przeszkodę na drodze do porozumienia. Trwa,

choć wszyscy wiedzą, że posiada oparcie polityczne zaledwie w drobnej mniejszości. Sami jego twórcy określili go jako rząd "konieczności państwowej" czyli jako rozwiązanie tymczasowe, złe, prowizoryczne. I taki rząd ośmiela się stanąć przed społeczeństwem i domagać się zaufania politycznego. Z najpoważniejszej sprawy ogólnonarodowej robi plebiscyt na swoją rzecz. To zupełnie tak samo, jakby rząd pana Tomaszewskiego rozspisał referendum na temat: Kto jest za granicą na Odrze i Niszie, kto jest za granicą traktatu ryskiego, kto jest za nami. I odpowiedź na to jednym słowem.

Czy rząd, który bez pieniędzy egzystuje z przzerwami chorobowo-wyjazdowymi niemal przez cały rok wbrew woli prawie wszystkich sił politycznych, ustąpiłby łatwiej na rzecz rządu zgody, gdyby miał pieniądze? Nie trzeba być wielkim politykiem, by rozpoznać, że pieniądze ze Skarbu Narodowego musiałyby pójść na podtrzymanie tego rządu w walce ze stronnictwami. Wprowadzenie w ruch Skarbu Narodowego w obecnym okresie jest typowym niewybuchem, który wystrzeżlić nie może.

Idea jest doskonała, jest rozumna. Podzielają ją na pewno wszyscy Polacy. Wybory mogły się skończyć w kapeluszu redaktora "Lwowa i Wilna". Skarb Narodowy nie powinien się skończyć fiaskiem. Zaufanie musi być również polityczne, a nie osobiste. Sprawy ogólnonarodowe rządzą się prawami politycznymi. Nawet poprzedni rząd, choć opierał się na poważnych stronnictwach, nie zdecydował się na zbieranie pieniędzy, mimo że ich również bardzo potrzebował. Miał poczucie odpowiedzialności za całość. Wiedziały, że najpierw trzeba uporządkować dom.

Uporządkować dom! Przywrócić mu autorytet i zaufanie obywateli. A dopiero później zwracać się o daninę. I dopiero wtedy wszyscy dadzą.

Inaczej słuszna idea zostanie zmarnowana na długi czas i przedzie do rekwizytorni pozorowanych niewybuchów na emeryturze.

Bonawentura KREWKI.

DO CZYTELNIKÓW WE FRANCJI

Do dzisiejszego numeru "PLACÓWKI ZAŁĄCZAMY — dla ułatwienia wysyłki — WSZYSTKIM naszym PRENUMERATOM we FRANCJI przekazy pocztowe.

Skierowane są one jednak tylko do osób, które nie opłaciły jeszcze prenumeraty za I kwartał 1950 r.

Poszukiwania

Pan Jan LECKO — Ashby Folville, nr. Melton Mowbray, LEICs. Anglia, poszukuje hr. Apolinarego CHRAPTO-WICZA, który przebywa prawdopodobnie we Francji.

25

1925 W Dniu 1950
Srebrnych Godów
Mażeńskich
Kochanym Rodzicom
Władysławowi Delingier
oraz Jego Czcigodnej
Małżonce
Marii z domu Owczarek
Najserdeczniejsze życzenia:
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego ślą
Wdzięczne córki
LODZIA i MIKA.
Do życzeń tych własne, najgorętsze dołącza
Mieczysław JÓZWIĄK.
Metz, w styczniu 1950 r.

Drogim Państwu Władysławostwu Delingierom w uroczystość srebrnych godów mażeńskich najszczęsersze życzenia przesyła

Jadwiga i Daniel Świeżawscy
Livry-Gargan, 31 stycznia 1950

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.

Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOSCINSKI.

Kronikę belgijską redaguje JAN BARANSKI.

Directeur de la publication F. CHMIELEWSKI
Redaguje: KOMITET.
Imprimerie S.N.I.E. 32, rue de Ménilmontant
PARIS (20e)

ROZMAITOSCI

Prasa niemiecka rozwija się

Zniesienie systemu licencjonowania prasy w Niemczech Zachodnich przyczyniło się do szybkiego wzrostu ilości dzienników i innych periodyków. W chwili obecnej ukazują się na terytorium Niemieckiej Republiki Związkowej 753 pisma, z czego 165, które musiały uciekać do licencji i 588 powstały po zniesieniu licencji. Na poszczególne kraje przypada: Bawaria —

25 licencjonowanych i 118 nie licencjonowanych, Hesja — 14 i 67, Wirtembergia - Badenia — 18 i 52, Brema — 2 i 3, Północna Nadrenia - Westfalia — 57 i 76, Dolna Saksonia — 13 i 84, Schleswig-Holstein — 8 i 33, Hamburg — 9 i 5, kraje strefy francuskiej — 19 i 150.

Pomimo tak bujnego rozkwitu prasy zachodnio-niemieckiej, większość organów prasowych walczy z dużymi trudnościami finansowymi.

Mówiona biblioteka

Kongres Stanów Zjednoczonych ma w posiadaniu bardzo nowoczesną bibliotekę. Ścisłej mówiac — jest to płytoteka. Nie są to jednak nagrania muzyczne lecz nagrania dzieł książkowych. Ostatnio ta osobliwa biblioteka wzbogaciła się o nagrane Pismo św. Obejmuje ono 135 dwustronnie nagranych płyt. Dotychczasowym "obryzmem" tego zbioru była powieść "Prze mienio z wiatrem" składająca się z 80 płyt, których wysłuchanie zajmowało 40 godzin.

Niezbity dowód szalenstwa

Jedno z pism wydrukowało historię kę, która mogła się zdarzyć w każdym kraju za "żelazną kurtyną", nie wyłączając Polski.

Ulicami miasta kroczy człowiek ubrany w kaftan bezpieczeństwa i tak skropowany, że ledwie może włożyć nogami. Prowadzi go czterech strażników z najeżonymi bagnietami.

— Jak w kaftanie bezpieczeństwa, to poco aż 4 strażników — dziwi się jakiś przechodzień.

— Bo to niebezpieczny szaleniec — odpowiada jeden ze strażników. — On chciał nocą, nielegalnie przekroczyć granicę.

— Eh, towarzyszu, tysiące naszych reakcjonistów robi to samo. Ale to nie są wariaci.

— Ale ten — tłumaczy strażnik — chciał przekroczyć wschodnią granicę. On chciał dostać się do Rosji!

Czytanie

i rozpowszechnianie

« PLACÓWKĘ »

WYPOŻYCZALNIA

książek polskich i francuskich

(wyłącznie nowości)

otwarta codziennie od 14 - 19

Adres:

54, rue Truffaut, Paris (17).

Metro:

Rome, Clichy i La Fourche

Autobus 66.

!!! CO CZYTAĆ !!!

Bogdan Jasiewicz. «FAGARAS».

"Fagaras" — to nazwa zamku w którym Rumuni więzili polskich żołnierzy. W tytułowej noweli maluje nam autor obraz z życia tego jeszcze jednego miejsca polskiej wojennej gehenny. Resztę tomiku wypełniają nowele o różnej tematyce, pisane barwnie i zajmująco.

Stron 163. Cena frs. 165.—

S. B. Doonean. «CZARNY FLAKON»

Doskonale opisane przygody detektywa-amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony.

Stron 64 dużego formatu. Cena frs. 80.—

Książki wysyła na zamówienie:

« LIBELLA »

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'île — PARIS IV^e. Metro: Sully-Morland.

KARDYNAŁ GERLIER O ROKU ŚWIĘTYM

(Dokończenie ze str. 1-ej)
człowieku i w urzędach społecznych, "to wielkie szczęście widzieć pobożność i uduchowanie Papieża, gdy odprawia Mszę św." przypomnieli Kardynał Gerlier, że Rok Święty, "rok wielkiego powrotu i wielkiego przebaczenia musi zwrócić uwagę wiernych szczególnie na kwestię społeczną.

Arcybiskup Lyonu, wielkiego ośrodka przemysłowego — wymownie przedstawił współczesną nędzę materialną mas robotniczych we Francji i podkreślił z naciskiem, że nie ma mowy o pogłębieniu i triumfie duchowym chrześcijaństwa bez dążenia do coraz powszechniejszej sprawiedliwości społecznej, dziś deptyanej przez bezbożny komunizm, ale także przez dogorywający kapitalizm. Spoganienie mas robotniczych we Francji, ich przerażająca nędza duchowa i podatkowa na sekcjarstwo komunistyczne są przede wszystkim wynikiem długotrwałego wyzys-

ku ze strony kapitału, postępującego się do tego obudnie hasłami religijnymi. Dziś nieoceniona pomoc dla Kościoła w dziele ponownego zdobywania dusz robotniczych dla Chrystusa są księża-robotnicy z założonej przez sp. Kardynała Suchard "Mission de France"; trzeba ufać, że Rok Święty pozwoli tę wewnętrzną pracę misyjną we Francji jeszcze silniej poprowadzić.

Kardynał Gerlier złożył też w wymownych słowach hołd katolikom cierpiącym za "żelazną kurtyną" wywołując przed oczy słuchaczy wspaniałą postać kardynała Mindszenty'ego, Prymasa Węgier, jednego z wielkich męczenników chrześcijaństwa współczesnego; prelegent poznał Prymasa Węgier niegdyś osobiście i już wówczas wywarł on na nim silne wrażenie przez swą moc ducha.

Znakomity wykład nagrodziła bardzo licznie zebrana publiczność paryska hucznymi oklaskami. To.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37, Germany (Brit. Zone). Nr. konta pocztowego 20 946 Hannover.

Wielka Brytania: Administracja "Myśli Polskiej", 8, Alma Terrace, London W. 8 (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem—kreslonym).

BELGIA: J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

SZWAJCARIA: Dr. M. Sangowicz, Case Postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech (mies. 2 DM)	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz.

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.